

DARIUSZ ŁUKASIEWICZ  
Poznań

## **MENTALNOŚĆ PRUSKA, MIESZCZAŃSKA, PROTESTANCKA CZY KAPITALISTYCZNA? PRUSY 1806-1871**

Przedmiotem niniejszego studium jest mentalność pruska. W historiografii występują jednak rozłącznie pojęcia mentalności pruskiej, mieszczańskiej, protestanckiej czy kapitalistycznej. Tak więc mentalność pruska może mieć też charakter mieszczański, ale i militarystyczny, szlachecki, feudalny i zbudowany na negatywnym obrazie Polski, a także protestancki, który z kolei będzie też pokrewny kapitalistycznemu. Następnie mentalność protestancka będzie kapitalistyczna, ale nie każda mentalność kapitalistyczna będzie mieszczańska. Myślę, że nie ma potrzeby szczegółowo charakteryzować tych dosyć oczywistych zależności pojęciowych. Z kolei mentalność pruska nie będzie ściśle mieszczańska z różnych względów, które są ukazane w artykule. Między tymi pojęciami występują liczne podobieństwa, ale i różnice, także w podejściu metodologicznym. Celem mojej analizy jest wskazanie związków, pokrewieństw i różnic, wzbogacających naszą wiedzę o mentalności pruskiej.

### **MENTALNOŚĆ KAPITALISTYCZNA, PROTESTANCKA I MIESZCZAŃSKA**

Mieszczanin pruski słabo uczestniczył w życiu rodziny, poświęcając większość czasu pracy. Praca była centralną wartością dziewiętnastowiecznego mieszczaństwa, nawet jeżeli w praktyce nie zawsze ta wartość była realizowana. Berliński bankier Adolf Hansemann:

„i latem i zimą wstawał o szóstej rano i po krótkim śniadaniu zaczynał dzień pracy – jak na człowieka interesu przystało – od lektury gazet krajowych i zagranicznych (...). Idąc następnie około dziesiątej, najdalej jedenastej do banku, zachodził nierzadko do zaprzyjaźnionego domu S. Bleichrödera przy Behrenstraße. Około południa nie wracał do domu lecz spożywał w swoim gabinecie niewielkie śniadanie, które przynoszono mu z domu i które składało się z jednego dania i pół butelki wina. Potem praca trwała nieprzerwanie do szóstej lub siódmej wieczorem, po czym opuszczał bank, aby zgodnie z życzeniem żony pójść pieszo Unter den Linden i Tiergartenstraße do

domu. Jeśli akurat nie było gości, o wpół do ósmej zasiadano w gronie rodzinnym do kolacji (...). Po jedzeniu Hansemann miał zwyczaj odpoczywać pół godziny – nazywał to swoją poobiednią drzemką (...). Po tym odpoczynku szedł do siebie i zazwyczaj albo pracował dalej sam – a jeśli wymagały tego interesy z jegomością z banku, których zapraszał do siebie – albo oddawał się lekturze gazet. Około dwunastej lub pierwszej udawał się na spoczynek”<sup>1</sup>.

Nie inaczej przedstawiał się dzień berlińskiego lekarza:

„Cały swój czas muszę poświęcać praktyce. Rano już przed szóstą chorzy przychodzą do mego gabinetu i trwa to nieprzerwanie do ósmej, wtedy bowiem wyjeżdżam i do drugiej odwiedzam chorych. Obiad rzadko spożywam w domu – a jeśli już, to przeważnie mam u siebie przy stole kilku dobrych przyjaciół. Po czwartej znowu wyjazd: rzadko wracam do domu przed ósmą. Wieczorami nie jadam nigdy, bardzo rzadko wychodzę w celach towarzyskich; najchętniej zostaję sam w swoim pokoju – bo i utrudziwszy się nieustannym mówieniem z chorymi, nie jestem już bynajmniej usposobiony do rozmów. Czas od ósmej do jedenastej wieczorem mija mi na pisaniu listów do zamiejscowych chorych, czytaniu gazet, pisanissimo. Tak dzieje się każdego dnia”<sup>2</sup>.

Wzorzec mieszczańskiej pracowitości zawarty był w charakterystycznie niezwykle popularnej w Prusach trytomowej powieści Gustava Freytaga *Soll und Haben* z 1855 r. – była ona najczęściej wypożyczaną powieścią w bibliotekach berlińskich. Zagadnienie pracy jest rzeczywiście kwestią ważną: główny atak słynnego Sieyèsa w przedrewolucyjnej Francji w 1789 r. dotyczył właśnie szlacheckich „pretensji do życia w próżniactwie kosztem ogółu”. Już też Monteskiusz naigrywał się: „Każdy naród leniwy jest poważny. Ci bowiem co nie pracują, uważają się za panów tych, co pracują (...) W wielu krajach mieszkańcy zapuszczają długie paznokcie, aby zaznaczyć, że nie pracują”<sup>3</sup>. Od dwustu lat trwa dyskusja poszukująca źródeł niestrudzonej pracowitości niemieckich mieszczan. Najgłośniejszy był głos Maxa Webera, który twierdził, że to protestantyzm uczył oszczędności, pracowitości, punktualności i porządku. Napęd kapitalizmowi dawać miał kalwiński dogmat o predystynacji, który mówił, że bogactwo jest przejawem łaski bożej, a bieda oznaką grzechu, co stanowiło odrzucenie interpretacji katolickiej, która mówiła, że bogactwo jest nieco podejrzane i akceptowała biedę<sup>4</sup>. Podobnie jak Weber, Robert K. Merton twierdził, że etyka protestancka pozwalała na większe

<sup>1</sup> Za U. Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997, s. 241-242.

<sup>2</sup> Tamże, s. 245-246.

<sup>3</sup> B. Baczko, *Rewolucja. Władza, nadzieje, rozterki*, Gdańsk 2010, s. 8-9; także Monteskiusz, *O duchu praw*, Warszawa 2003.

<sup>4</sup> M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994; tegoż, *Gospodarka i społeczeństwo*, Warszawa 2002, s. 470, 479; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben. Vom Biedermeier zur Postmoderne*, Frankfurt a.M. 1994, s. 71. Czasami mylnie sądzi się, że pogląd Webera dotyczył tylko angielskich purytanów. Tych Weber rzeczywiście uważał za reprezentantów rdzenia mentalności protestanckiej, ten sam ogólny profil mieli jednak również reprezentować luteranie i kalwini, zob. O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815-1918*, Warszawa 2001, s. 334-335; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, Warszawa 1986, t. 1, s. 269.

sukcesy naukowe<sup>5</sup>. Tę argumentację przejęli dzisiaj protestanci badacze amerykańscy, traktując ją jako dowód swej odwiecznej wyższości nad katolikami<sup>6</sup>. Jak pisał uczeń Webera Martin Offenbach: „albo dobrze śpisz, albo dobrze jesz. Protestanci wolą dobrze zjeść, a katolicy dobrze spać”. Już dawno protestował przeciwko temu Fernand Braudel, a w Polsce Maria Ossowska, wskazując, że etos jest nie tyle protestancki, co kapitalistyczny i występował już w katolickich średniowiecznych miastach włoskich, co nie znaczy, że protestantyzm kapitalizmowi nie sprzyjał<sup>7</sup>. Warto przy tym zauważyć, że – co zdumiewające – ale już Marcin Luter rozumiejący pracę jako powołanie (*Beruf*) i służbę bożą, zupełnie niezgodnie z ówczesnym hierarchicznym rozumieniem świata, uznał, że praca służącej zamiatającej izbę jako część bożego porządku, jest tyle samo warta, co praca króla lub biskupa<sup>8</sup>. Również Michael Maurer sądzi, że cnoty ekonomiczne i moralne występowały w protestantyzmie, w tym w Prusach, od XVI w., jednak dopiero w XIX w. znalazły ukoronowanie w pełnym wykształceniu się etosu profesjonalizacji, obejmując środowiska katolickie w takim samym stopniu jak protestanckie. Jak powiada autor, praca została wtedy ostatecznie „uniewinniona”, jako że wcześniej jej walor negowany był przez szlachecki model egzystencji. Uczynienie z pracy wartości zasadniczej pozwalało też na stworzenie wyraźnej dystynkcji wobec szlachty, szczególnie dworskiej, której styl życia, przyjmujący pracę za uwłaczającą godności stanowej i swobodę obyczajów, piętnowano jako naganne.

Ukształtowanie się w Prusach etosu pracy wiąże autor jednak mniej z mieszczaństwem gospodarczym (*Wirtschaftsbürgertum*), a bardziej z mieszczaństwem wykształconym (*Bildungsbürgertum*), przy czym warto pamiętać o ważnej roli pastorów wśród wykształconego mieszczaństwa (jeżeli mówiono tu o roli pracy w sferze wartości, to trzeba powiedzieć, że na gruncie protestantyzmu praca miała charakter nieledwie obsesji, „praca bez końca”, była sensem życia). Wykształcenie stało się w Prusach jednym z kluczowych wskaźników statusu i wartości, natomiast osłabła wartość urodzenia.

Jürgen Kocka analizując dzieje pojęcia „pracy”, zwraca uwagę na gwałtowny wzrost dowartościowania pracy w propagandzie miast i państw od XIV-XV w.,

---

<sup>5</sup> R. K. Merton, *Purytanizm, pietyzm i nauka*, w: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982 s. 601-631.

<sup>6</sup> D. Landes, *Kultura przesądza o wszystkim*, w: *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, red. L. E. Harrison, S. P. Huntington, Poznań 2000, s. 42-48; por. tegoż, *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, Warszawa 2000, s. 203-211. Zasadniczo pogląd Landesa o ogromnym znaczeniu kultury i mentalności dla rozwoju cywilizacyjnego popiera G. Labuda, *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, Poznań 2008, s. 364-365.

<sup>7</sup> F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wiek*, Warszawa 1992, t. 2, s. 526-538; por. też M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Wrocław 1985, s. 222-225.

<sup>8</sup> J. Kocka, *Arbeiten an der Geschichte. Gesellschaftlicher Wandel im 19. und 20. Jahrhundert*, Göttingen 2011, s. 205.

walczących z narastającą biedą i próżniactwem i kojarzących pracę z cnotą, dobrobytem i władzą. W XVIII w. definiuje się pracę częściej jako trochę obowiązek, trochę konieczność, cel wyznaczony przez kogoś lub siebie, ale często osiągany z mozołem, koniecznością przewycięzania oporu, wymagający wysiłku i wytrwałości i wykraczania poza stan przyjemności w wykonywaniu zadania. Już w tradycji judeochrześcijańskiej praca oznaczała zarówno przekleństwo, jak i błogosławieństwo, karę i boże polecenie. Podobnie za średniowieczną obroną pracy jako dzieła bożego, kryje się uznanie jej za mozolną mękę, będącą karą za grzechy. Dopiero wśród średniowiecznych rzemieślników praca powiązana została z godnością, wolnością i prawami obywatelskimi, mając w tle kontekst antyfeudalny. Ten kontekst widoczny był jeszcze silniej w refleksji nad pracą w XVII i XVIII w., kiedy praca zajęła centralną pozycję wśród wartości, stając się źródłem własności, bogactwa, cywilizacji, jako klucz do ludzkiej egzystencji i samourzeczywistnienia. Wraz z tym ulegał osłabieniu związek pracy z nieprzyjemnym trudem i mozołem. Immanuel Kant definiował czas wolny wręcz jako „czas pusty”, a pracę, jako sens życia. Podobnie z myślenia Adama Smitha całkowicie wyeliminowane zostało myślenie o pracy jako męczarni i męczarni, wywołującej pogardę. Dopiero po tym stwierdzeniu trzeba zauważyć, że dostrzegano też różnicę między różnymi rodzajami pracy, z których znaczna część była mało satysfakcjonująca<sup>9</sup>.

Jean Delumeau wskazuje, że mentalność kapitalistyczna traktuje zysk jako cel sam w sobie, zaś pomnażanie bogactwa – w ogóle jako cel życia. Oddziela sferę interesów od sfery religii<sup>10</sup>.

Dominację i cechy mentalności mieszczańskiej widać też było w XIX w. w stroju i zmianach w modzie. Przedrewolucyjna arystokratyczna moda męska miała papuzi, barwny reprezentacyjny i widowiskowy charakter, ukazujący rozrywkowy styl życia. Kiedy dominować zaczęło mieszczaństwo, popularność zdobywa również znacznie bardziej skromna mieszczańska moda. Moda nadal przychodziła z Paryża. Na wstępie więc rewolucja francuska odrzuciła *culottes*, czyli krótkie spodnie do kolan przechodzące w jedwabne pończochy, buty zakończone ozdobną klamrą, szminkę dla mężczyzn oraz pudrowane peruczki i zastąpiła je znanymi z naszych czasów długimi spodniami, noszonymi wcześniej przez „Sankiulotów”, zwanych tak właśnie od długich spodni. Panie zrzuciły przedrewolucyjne gorsety i krynoliny. Po 1820 r. swoboda obyczajowa elit właściwa dla czasów termidora i dyktorii wyszła z mody, modne stało się małżeństwo i rodzina.

Moda demokratyzowała, stawała się skromniejsza i prostsza, biblijne długie kobiece włosy wróciły do łask. Dawny strojny, krzykliwy i widowiskowy, nastawiony na reprezentację strój szlachecki został zastąpiony przez prosty, rzeczowy, naturalny strój, wywodzący się z dawnego stylu mieszczańskiego. Odtąd krzykliwy i kolorowo ubrany mężczyzna uważany był za ordynarnego. To, co pstrokate,

<sup>9</sup> Jw., s. 205-206.

<sup>10</sup> J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa...*, t. 1, s. 267.

kolorowe, krzykliwe i przyciągające spojrzenie, zarezerwowane zostało dla kobiet, dzikich, kamerdynerów i dzieci. Strój żony i kamerdynera miał ukazywać pozycję pana domu i wyglądać możliwie widowiskowo. Podobnie dla pokazania zamożności stroju w pruskiej Polsce przed karetą zamożniejszego szlachcica biegał po kilka mil „w sutej wygalowanej liberii” „laufer w aksamitnym kołpaku ze strusimi piórami, w trzewikach i pończochach”.

Suknie w latach 30. XIX w. utraciły dekolty i zostały wydłużone, aby całkowicie zakryć nogi. W ten sposób epoka restauracji wkroczyła także do mody kobiecej. W połowie stulecia panować zaczęły krynoliny. Stolicą mody damskiej pozostał Paryż, moda męska brana była raczej z Londynu. Włosy męskie pozostawiono praktycznie krótkie i nieupudrowane, obowiązywała marynarka z połami i kamizelka, a na uroczyste okazje frak. Klasy społeczne nadal wyraźnie różniły się strojem – robotnicy w swoich roboczych bluzach widocznie odróżniali się od mieszczaństwa. To strój mieszczański stanie się jednak bazą dla garnituru, już uniwersalnego i ponadklasowego męskiego uniformu w naszych czasach<sup>11</sup>.

#### MENTALNOŚĆ WIELKOPOLAN

Etos pracy w XIX w. stopniowo kształtował się również wśród szlachty na ziemiach polskich pod pruskim zaborem, co nie znaczy, że brakowało tam już utracjusztwa i życia ponad stan. Typ jeszcze feudalnej szlachty ukazywał pruski Polak Fryderyk Skarbek w postawach drobnej szlachty bez zajęcia:

„została bez chleba i bez przytułku znaczna ilość szlachty drobnej, poprzednio wojskowo służącej. Ci panowie nie kwapili się o wyszukanie sposobu utrzymania dla siebie za pomocą pracy lub służby raz dlatego, że klejnot szlachecki by cierpiał na takim sposobie do życia, drugi raz dlatego, że zamożni panowie poczytywali sobie za święty obowiązek otworzyć drzwi gościnne domów swoich dla tych tułaczy i że to dogadzało modzie i próżności, ażeby się rezydentami i próżniakami otaczać i licznym dworem nad innych się przesadzać”<sup>12</sup>.

Zamożniejsza szlachta nie wiodła wcale życia użyteczniejszego:

„nie znający jeszcze wówczas zajęcia się dążnością przemysłową, bez pobudek do pracy i czynnego życia, póki majątki i dochody potrzebom i narowom odpowiadały, byli dziedzice dóbr jakoby uprzywilejowane istoty tylko do materialnego używania życia powołane. Każdy był samowładnym

<sup>11</sup> I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert. Empire und Romantik, Biedermeier, Gründerzeit*, München 1985, s. 27; *Die Frisur. Eine Kulturgeschichte der Haarmode von der Antike bis zur Gegenwart*, red. M. Jedding-Gesterling, G. Brutscher, München 1988, s. 165; G. Wolter, *Die Verpackung des männlichen Geschlechts. Eine illustrierte Kulturgeschichte der Hose*, Marburg 1988, s. 164-165; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800-1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1983, s. 137-138; por. F. Boucher, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2006, s. 309-372; M. Toussaint-Samat, *Historia stroju*, Warszawa 2002; C. Hall, w: *Historia życia prywatnego*, Wrocław 1999, T. 4, s. 54; T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1998, s. 135-141.

<sup>12</sup> F. Skarbek, *Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, Warszawa 2009, s. 46.

panem w granicach swojej posiadłości, bo miał poddanych i prawa szlacheckie tradycjami uprawnione, których używał i często nawet bezkarnie nadużywał (...) Zdawało się wówczas jedynym zadaniem każdego nie potrzebującego pracować na utrzymanie życia, było obmyśleć sposób najlepszego zmarnotrawienia czasu i dóbr tak dalece, że zabawy, rozrywki i wszelkiego rodzaju przyjemności były celem głównym, a nie uprzyjemnieniem życia<sup>13</sup>”.

Stosunek Prusaków, a właściwie wykształconego mieszczaństwa pruskiego do habitusu polskiej szlachty musiał być negatywny, jednak nie było szykan i prześladowań. W relacjach z polską szlachtą pruscy urzędnicy pozostawali skromni i uniżeni, co hrabia Skarbek skomentował następująco: „skromność i korzenie się Prusaków przed wielkością i znaczeniem panów naszych było tylko złośliwą ironią, pod którą się urąganie z wad naszych i zamiar ich użycia na naszą zgubę ukrywały<sup>14</sup>”.

Jeszcze w 1818 r., kiedy samego Skarbka zaproszono do objęcia katedry ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim, teść jego pan Gzowski z Osiecin na Kujawach namawiał córkę, aby porzuciła zdrajcę swej klasy społecznej, który zhańbił się pracą. Szlachta wielkopolska w 1817 r. pisała petycję do władz, domagając się zachowania pańszczyzny i nietykalności swych majątków.

Na przestrzeni XIX stulecia pod zaborem pruskim ukształtował się jednak zupełnie inny typ Polaka, który w walce z pruską germanizacją przejął w procesie akulturacji niemiecką mentalność mieszczańską i mentalność kapitalistyczną. Roman Dmowski w 1903 r. widział już produkt finalny tego rozwoju, o którym pisał:

„Polacy z innych dzielnic spotykając się z Poznańczykami, przykro bywają nieraz dotknięci ich poglądami na życie, ich odmiennymi wprost zasadami etycznymi, razi ich suchy realizm, twardość i nawet w pewnej mierze nielitościwość w pojmowaniu spraw życia. Tłumaczą to sobie zazwyczaj krótko, uważając przede wszystkim za skutek zniemczenia, gdy tymczasem obok pewnego, znacznego co prawda, wpływu kultury niemieckiej działa tu wiele silniej zmiana typu życia, konieczność przystosowania się do warunków nieustannej walki<sup>15</sup>”.

Dmowski pisał o żelaznej konsekwencji Wielkopolan w dążności do nakreślonych celów, ich nadzwyczajnej energii pozwalającej na skuteczną walkę z zaborcą. Jak słusznie konstatuje Lech Trzeciakowski, mentalność Wielkopolan była w pewnym stopniu wytworem przedrozbiorowym, kiedy Wielkopolska była najlepiej rozwiniętą gospodarczo dzielnicą Rzeczypospolitej, w której już w XVIII w. rysowały się przemiany kapitalistyczne. Wynikało to z tego, że dominowała tu 1-2 wioskowa własność szlachecka, zmuszająca szlachtę do osobistego zaangażowania w sprawy gospodarcze, silniejsze migracje z zachodu, większy odsetek mieszczaństwa i wolnych chłopów. Już Lelewel wyodrębniał charakter Wielkopolan, pisząc,

<sup>13</sup> Jw., s. 47.

<sup>14</sup> F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, b.d., s. 54.

<sup>15</sup> R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 2002, s. 42.

że są od dawna podatni na wpływy cudzoziemskie i skłonni do ich wdrażania. Moim zdaniem, a podobnie sądzi również Witold Molik, decydujące były jednak późniejsze wpływy pruskie i niemieckie. Model wielkopolski jest dedukcyjny i nie ma przekonujących dowodów na mentalność kapitalistyczną szlachty, są za to odwrotne, ponadto nie należy przeceniać rozwoju miast, które po pierwsze były zdominowane przez gospodarkę wiejską drobnicą, po drugie liczyli się w nich przede wszystkim, jak w wypadku np. Rawicza, koloniści niemieccy i Żydzi.

Warto pamiętać, że w XIX w. procesy urbanizacyjne i industrializacja były w Wielkopolsce słabe i mentalność kapitalistyczna kształtowała się przede wszystkim wśród szlachty oraz zamożnego i średniego chłopstwa, dla wytworzenia się którego kluczowe znaczenie miało uwłaszczenie. Uwłaszczenie jest też istotą wytworzenia się nowoczesnego typu Polaka, aczkolwiek równie ważne były wzorotwórcze zachowania wielkopolskiej szlachty. Te nowe wzory ukazywało polskie czasopismo „Orędownik Naukowy”:

„Jeżeli narodowość naszą chcemy utrzymać musimy się zmienić – musimy pracować. Niechaj szlachcic pilnuje swej wioski, niechaj dzień i noc przemyśla nad tym jakby ziemię, matkę dla pilnych macochę dla próżniaków do stukrotnego plonu zniewolić, niech wnosi w każdym względzie, choćby w najszuplejszym zakresie swoim kulturę narodową niechaj korzysta z doświadczeń i postrzeżeń agronomów zagranicznych, niech sam udziela drukiem postrzeżeń swoich innym, niech chłopka poucza, dzieci jego do nauki zachęca”<sup>16</sup>.

Należy więc zerwać z próżniactwem, z grą w wista, faraona, połykaniem ostryg i szampana, sejmikowaniem, balowaniem, zająć się ojczyzną i nauką. Ta propaganda dzięki wprowadzeniu przez Prusaków obowiązku szkolnego i rozwijaniu się mediów mogła docierać do coraz szerszych kręgów społeczeństwa. Fryderyk Skarbek powiadał o zaborze pruskim: „W Toruniu zaszczepiła się we mnie, bez wiedzy mojej skłonność do pracowitej rządności, zamiłowanie skromnego życia, odraza do zbytków”<sup>17</sup>.

Dla pruskiej biurokracji początku XIX w. uwłaszczenie miało na celu wsparcie średniego i zamożnego chłopstwa, natomiast dla biedniejszych właścicieli stanowiło zagrożenie – niekorzystne było wytworzenie silnej klasy średniej (w źródłach spotykamy określenie *Mittelstand*), której posiadana własność i materialny dobrobyt miały dać motywację do pracy i rozwoju gospodarczego. Biurokracja pruska nie była jednak cyniczna; w duchu oświeceniowym była przekonana, że klasa średnia pociągnie całą gospodarkę, na czym skorzystają i biedniejsi. Nie było jeszcze modelu *trickle-down-theory*, ani maksymy „przyływ podnosi wszystkie łódzie” – ten kapitalistyczny z ducha model myślenia widoczny był już u biurokracji początku XIX w., która rzeczywiście zaprojektowała i wprowadziła go sztucznie

<sup>16</sup> L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się mentalności Polaków zaboru pruskiego*, w: *W kręgu polityki. Polacy-Niemcy w XIX w.*, Poznań 2002, s. 123.

<sup>17</sup> F. Skarbek, *Pamiętniki*, s. 37.

(czyli inicjowanie w Prusach kapitalizmu *von oben*). Słynna mentalność wielkopolska nie jest produktem wolnej przedsiębiorczości i naturalnego rozwoju historycznego, ale w dużym stopniu przemyślanym wytworem odczytanej w literaturze absolutystycznej biurokracji, przykładem praktycznie zrealizowanej utopii ustrojowej, w której nie udało się tylko to, co najważniejsze, czyli przyjęcie niemieckiego języka i tożsamości oraz lojalności i przywiązania do pruskiej monarchii. Oczywiście warunkiem wyprodukowania takiego „nowego człowieka” były odpowiednie warunki gospodarcze, co precyzyjniej określano niegdyś jako poziom rozwoju sił wytwórczych i to się udało (znacznie gorzej wypadło w rewolucyjnej Francji, podobnie jak nie udało się Rosjanom wytworzenie po 1945 r. „nowego człowieka” w Polsce). Nie jest to miłe być czymś wytworem, lecz na pociechę można powiedzieć, że Prusacy z kolei naśladowali twórczo Anglików i Francuzów. Tak więc socjalizacja Polaków zasadniczo powiodła się Prusakom, a przy okazji okazało się, że mentalność kapitalistyczna doskonale daje się pogodzić z religijnością katolicką, bo procesy laicyzacji przebiegały w Wielkopolsce znacznie słabiej niż w prowincjach rdzennych. Nie oznacza to, że można zapominać o akcji kolonizacyjnej i prześladowaniu żywiołu polskiego pod pruskim zaborem, które mobilizowało i hartowało Polaków i przez które Wielkopolanie nie lubili się przyznawać do swoich niemieckich zapożyczeń, a zniemczenie wprost uważano za hańbiące:

„Spolszczony Niemiec część powszechną budzi, zniemczony Polak jest ostatnim z ludzi” – pisał, posiadający nieco rozchwiane wyczucie logiki, romantyczny poeta (Krystyn Ostrowski – przyp. D.Ł.)<sup>18</sup>. Starania germanizacyjne szkoły odnosiły również słaby skutek, a może nawet były przeciwnie skuteczne, bo szkoła przez tekst drukowany dawała instrumenty unarodowienia nowoczesnego, ale polskiego. Z drugiej strony interesujące, że w pierwszej połowie XIX w. co trzeci Niemiec w Poznaniu brał sobie za żonę Polkę, choć tak było w większych miastach – chłopcy na ogół nie zawierali związków mieszanych.

Jak podsumowuje Lech Trzeciakowski:

„W sumie więc na mentalność Polaków zaboru pruskiego złożyły się pracowitość, solidność, oszczędność, rzutkość, zdyscyplinowanie, pragmatyzm. Są to klasyczne cechy społeczeństwa kapitalistycznego (...) Wielkopolanin jakże postępowy w stosowaniu najnowszych rozwiązań ekonomicznych, w swoich poglądach społecznych i politycznych był w większości, w najlepszym wypadku umiarkowanym liberałem. Cechowało go mocne przywiązanie do narodowości polskiej”<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> W. Molik, *Procesy asymilacyjne i akulturacyjne w stosunkach polsko-niemieckich w XIX i na początku XX w. Stan i postulaty badań*, w: *Procesy akulturacji/asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX w.*, red. W. Molika, R.Traby, Poznań 1999, s. 67.

<sup>19</sup> L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się mentalności...*, s. 132; F. Skarbek, *Dzieje Księstwa...*, t. 1, b.d., s. 63; Analiza problemu szlacheckiego próżnowania zob. T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1998; J. Topolski, *O narodowych cechach Polaków*, w: *Polaków portret własny*, red. M. Rostworowski, Warszawa 1983, s. 189; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*.



Znakomity poznański znawca obyczajów z okresu międzywojennego, uczeń Adama Skalkowskiego – Stanisław Wasylewski pisał brutalnie: „Człowiek XIX wieku musiał zakasać rękawy do ogromu pracy, jaka go czekała. Zrozumiał, że nie może nadal istnieć jako pasożyt, jako truteń i wieszak bezużyteczny na kolorowe fatalachy”. Cechy Wielkopolan to karność, rządność punktualność umiejętność pracy zespołowej, w porównaniu z tym Galicja to nędza, a Kongresówka bałagan<sup>20</sup>.

Cały czas wszakże, nawet po 1871 r. silne pozostały w wielkopolskiej mentalności staropolskie motywy mentalności wielkopańskiej, które przy braku silnego mieszczaństwa drobnomieszczaństwo naśladowało jako wymarzony styl życia<sup>21</sup>. Polaka przednowoczesnego cechowała dzielność połączona z brakiem racjonalnej kalkulacji i skuteczności, którą odzwierciedlała strofa pełnego entuzjazmu wiersza Wincentego Pola:

Obok Orła znak Pogoni  
poszli nasi w bój bez broni  
Hu! Ha! Krew gra, duch gra! Hu! Ha!  
Matko-Polsko żyj!  
Jezus-Maria bij!<sup>22</sup>

Marcin Król komentował tę strofę z pozycji już Polaka-nowoczesnego: „muszę wyznać, że jest to dla mnie pieśń idiotyczna. Desperacką radość z pójścia w bój bez broni można wytłumaczyć tylko jakimś niewczesnym pacyfizmem (...) natomiast niedźwiedziego pohukiwania hu-ha nic nie tłumaczy”.

Z kolei Juliusz Słowacki z pozycji romantycznych naśmiewał się ze stosunku racjonalnych Wielkopolan do powstań narodowych:

Potrzeba pierwaj mospanie,  
Obliczyć wielu nas stanie  
I na koniach i bez koni  
I trzeba zakupić broni,  
I haj, vivat Poznańczenie!<sup>23</sup>

---

*Ökonomische und soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, Berlin 2003, s. 47; J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993, s. 403-411; W. Molik, *Procesy asymilacyjne i akulturacyjne...*, s. 67-85; K. Makowski, *Rodzina poznańska w I poł. XIX wieku*, Poznań 1994, s. 124; A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę*, Warszawa 1993, s. 110-111; S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 32, 303, 328.

<sup>20</sup> S. Wasylewski, *Życie polskie...*, s. 24.

<sup>21</sup> R. Jaworski, *Swój do swego. Studium o kształtowaniu zmysłu gospodarczego Wielkopolan 1871-1914*, Poznań 1998, s. 108-109.

<sup>22</sup> M. Król, *Podróż romantyczna*, Paryż 1988, s. 27.

<sup>23</sup> L. Trzeciakowski, *Wizerunek dziewiętnastowiecznego Poznaniaka. Stereotyp i rzeczywistość*, w: *W kręgu polityki...*, s. 135.

Należy też zwrócić uwagę, że w literaturze przedmiotu zazwyczaj zwraca się uwagę na obiecujący rozwój Wielkopolski przed rozbiorami i regres gospodarczy po 1793 r. Klasycznym przykładem jest wypowiedź Rudolfa Jaworskiego, który pisze o stłumieniu rodzimej industrializacji<sup>24</sup>. Warto byłoby jednak do tego dodać, że po 1793 r. nastąpił dynamiczny rozwój wszystkich czynników rozwoju cywilizacyjnego w prowincji poznańskiej. W 1815 r. scholaryzacja w prowincji poznańskiej wynosiła 20%, gdy w Prusach średnio 60%. W kolejnych dziesięcioleciach następowało szybkie wyrównywanie tych wskaźników. Podobna była sytuacja opieki zdrowotnej w prowincji, czego dowodził, wprawdzie powolny i z wahaniami, spadek śmiertelności (w tym śmiertelności dzieci), wzrost średniej długości życia, czy bardzo wysoki, na tle Kongresówki, poziom życia materialnego. Poprawa wykształcenia i jakości życia umacniały też, przeciw polską, świadomość narodową. Wprawdzie poznańskie było jedną z najśłabszych prowincji pruskich, ale różnice się wyrównywały i przez XIX stulecie miał tu miejsce dynamiczny rozwój, którego źródła tkwiły w rozwoju społeczno-ekonomicznym i ustrojowym Prus oraz mentalności kapitalistycznej Wielkopolan.

Ważne, że mieszczaństwo niemieckie w XIX w. budowało swoją tożsamość na pogardzie i lekceważeniu dla szlacheckiego próżniactwa, podobnie jak dzisiejsze polskie mieszczaństwo konstruuje się przez odróżnienie i przeciwstawienie się stylowi peerelowskiemu, co z kolei prowadzi Polaków do interesującego zjawiska kulturowego akceptacji dla feudalnej szlachty i utożsamiania krytyki szlachty z myśleniem postkomunistycznym<sup>25</sup>.

Trzeba też powiedzieć, że pruski krytyczny stosunek do relacji między polską szlachtą a chłopami był związany z mentalnością mieszczańską (która wprawdzie też przenikała do szlachty) i nowymi egalitarnymi prądami oświeceniowymi. Wśród wypowiedzi Prusaków znajdujemy liczne krytyczne porównania sposobu traktowania polskich chłopów przez szlachtę: do murzynów na plantacjach amerykańskich, do Indian, do bydła czy pół-bydła. Gdańszczanka Joanna Schopenhauer pisała, że życie poddanego polskiego jest mniej warte niż życie psa lub konia. Wrocławianin i Prusak, ale katolik włoskiego pochodzenia, Joseph Zerboni di Sposetti przetwarzał mitologię szlachecką, kiedy twierdził, że Polacy podzieleni są na dwie

<sup>24</sup> R. Jaworski, *Swój do swego...*, s. 27.

<sup>25</sup> M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers. Lebensformen und Denkweisen in der formativen Phase des deutschen Bürgertums (1680-1815)*, Göttingen 1996, s. 433-435; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, Warszawa 2011, s. 81, 100-101; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999, s. 11-13, 238-240, 257-262, 281-316; W. Molik, *Rozrzutność i oszczędność ziemiaństwa polskiego w zaborze pruskim w XIX i na początku XX wieku*, w: *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i rzeczywistości*, red. J. Tazbir, Kraków 2005, s. 133-155; F. Skarbek, *Pamiętniki*, s. 46-47; F. Skarbek, *Dzieje Księstwa...*, t. 1, b.d., s. 48; J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w szybkim okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 222-223.

klasy – pierwotnych mieszkańców tego kraju, czyli chłopów i lud obcy, prawdopodobnie panoński, czyli szlachtę, która wpędziła chłopów w niewolę, którą jak najszybciej należy znieść. Zdaniem tego autora to chłopci w Polsce są zasługującą na szacunek klasą pracującą, a szlachta o pracy nie ma pojęcia<sup>26</sup>.

#### PREUSSENTUM

Podstawowe cechy „pruskości” (*Preussentum*), jak je analizuje Stanisław Salmonowicz, odnoszą się przede wszystkim do dominującego w Prusach przez cały XIX w. junkierstwa: militarizm jako najważniejsza cecha pruskiej szlachty, tresura społeczna, ale i wielkie sukcesy organizacyjne, społeczne, gospodarcze i kulturalne oraz nadbudowa ideologiczna, polegająca na mitologii państwa pruskiego i dynastii. Z czysto pruskiej perspektywy ideologii „pruskości”<sup>27</sup>, pruski i pietystyczny zarazem etos pracy łączył się z etosem obowiązku. „Pruskość” miała charakter przede wszystkim szlachecki i oficerski, ale junkrzy byli szlachtą, która już w XVIII w. nauczyła się pracować i tym różniła się od szlachty polskiej. Pruski szlachcic był, zgodnie z średniowiecznym ideałem podziału stanowego, przede wszystkim oficerem, co Dierk Walter komentuje następująco:

„Relatywnie niezmieniony pochodzący z *ancien régime*’u ideał konserwatywnego szlacheckiego oficera był w pełni tożsamy z interesami korony i oficerskiego korpusu. Król gwarantował szlachcie nieuszczerplony dostęp do stanowisk oficerskich w armii i nie dopuszczał do eksperymentów społecznych”<sup>28</sup>.

W centrum wartości oficerskich stał przejęty od szlachty honor, którego tradycyjnym militarnym narzędziem obrony były pojedynki. Pojedynek był dla szlachcica okazją do zademonstrowania cnót swojej klasy społecznej, czyli odwagi i wigoru. Otto von Bismarck pojedynkował się zwycięsko na szpady podczas studiów w Getyndze 26 razy, z czego był bardzo dumny, co było dla niego ważne i do czego w czasie rozmów przez całe życie wracał.

Stała za tym dyskryminacja niższych warstw, którym honoru odmawiano. Przyszły cesarz Książę Wilhelm dowodził w 1848 r., że zniewaga oficera musi być karana surowiej niż innych poddanych, ponieważ honor jest najważniejszym warunkiem i wymogiem zawodu oficerskiego. Jednocześnie zachowanie honoru w wypadku stanu oficerskiego jest przedmiotem zainteresowania

---

<sup>26</sup> W. Kunicki, *Südpreußen als Wirkungsfeld des radikalen schlesischen Bürgertums, w: Brandenburg-Preußen um 1800 in der Wahrnehmung europäischer Reisenden und Zuwanderer*, hg. Iwan-Michelangelo d’Aprile, Berlin 2004, s. 209-226; także: J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, Gdańsk 2010.

<sup>27</sup> S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987.

<sup>28</sup> D. Walter, *Preußische Heeresreformen 1807-1870*, Paderborn 2003, s. 197-198.

państwa, ponieważ od tego zależy jego istnienie i bezpieczeństwo<sup>29</sup>. Zjednoczony *Landtag* pruski prowadził w 1847 r. debatę na projektem ustawy, czy wojskowy sąd honorowy może odebrać posłowi bierne prawo wyborcze. Posłowie mieszczańscy z Nadrenii byli oburzeni takim przenoszeniem wojskowych wyobrażeń na życie cywilne. Wielki kupiec i bankier Gustav Mevissen i David Hansemann zwrócili uwagę, że jedynie wejście w konflikt z państwowym prawem karnym może być przesłanką do orzeczenia winy człowieka. Jeżeli taki przypadek nie zachodzi, honor obywatela pozostaje nienaruszony. Za „niefortunne i niebezpieczne” uważał próby wprowadzania do społeczeństwa obywatelskiego „specjalnego stanowego pojęcia honoru”. Honor „stanowy” i „obywatelski”, który polega na wypełnianiu obowiązków zawodowych i respektowaniu prawa bardzo się różni, zauważał Mevissen. Zwracano uwagę, że filarem stanu oficerskiego jest pojedynek, poseł Ludwig Delius, pytał: „Czy możemy uważać pojedynek za filar stanu obywatelskiego? Filarem stanu obywatelskiego jest szacunek wobec prawa, a prawo mówi: nie zabijaj”. W 1846 r. z armii pruskiej wyrzucony został porucznik Fritz Anneke, ponieważ twierdził, że pojedynki są niepotrzebnym przesądem i odmówił jednemu ze swoich kolegów pojedyнку, za co ten zaskarżył go do sądu honorowego, który uznał, że Anneke pozbawił się honoru. Zarzucono mu przy tym nie tchórzostwo czy brak honoru, ale uleganie ideom komunistycznym i demokratycznym. Sprawa ta, dotycząca ekskluzywnych praw wojskowych, stała się głośna w całych Prusach i była też przesłanką wspomnianej dyskusji w parlamencie. Hrabia Schwerin z Pomorza bronił armii: „Kto nie jest zdolny nosić szaty króla, ten nie może być również uważany za wystarczająco nieposzlakowanego politycznie, aby wykonywać stanowe prawa”<sup>30</sup>.

Pierwszym szlachcicem, który wdrożył silnie rezonujący społecznie etos pracy był sługa państwa Fryderyk II, chociaż już Fryderyk Wilhelm I miał w tym zakresie ogromne zasługi. Był to typowy oszczędny mieszczanin, o którym Wolter pisał złośliwie: „Monarcha wychodził z tego pałacu pieszo, w surducie z lichego niebieskiego sukna i z miedzianymi guzikami, który sięgał mu do połowy uda; a gdy kupował nowy surdut kazał przeszywać swoje stare guziki”<sup>31</sup>. Zresztą również jego następcą, kiedy zmarł, miał garderobę w takim stanie, że oddano ją biedocie za parę talarów. Legenda przedstawiała Fryca odzianego w skromny, zawsze poplamiony tabaką surdut i to „mit starego Fryca” posuwającego się do skąpstwa, zachował trwały charakter przez całe XIX stulecie. Warto zwrócić uwagę, że Fryderyk Wilhelm I w instrukcji dla francuskiego gubernera syna napisał, że ma wychować dobrego „chrześcijanina, żołnierza i gospodarza” (*Wirt*). Jeżeli jednak w etosie

<sup>29</sup> U. Frevert, *Ehrenmänner. Das Duell in der bürgerlichen Gesellschaft*, München 1991, s. 92-93; R. von Friedeburg, *Lebenswelt und Kultur der unterständischen Schichten in der Frühen Neuzeit*, München 2002, s. 4; L. Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009, s. 46-47.

<sup>30</sup> U. Frevert, *Ehrenmänner...*, s. 90-91.

<sup>31</sup> Wolter, *Pamiętniki*, Warszawa 1994, s. 22.

mieszczańskim pracą oraz wykształcenie (widziane jako „własny wysiłek” i przeciwieństwo szlacheckich przywilejów urodzenia) odgrywały rolę kluczową, a w „pruskości” ważne były cechy nowoczesnemu mieszczaństwu całkiem obce, a więc militarizm, posłuszeństwo, poświęcenie, poddaństwo, hierarchia, podporządkowanie interesom zbiorowości, pogarda wobec słabszych i pokora wobec silniejszych, właściwe dla starej zmilitaryzowanej feudalno-absolutystycznej szlachty. Również w analizie mentalności pruskiej Hansa Heckera te autorytarne cechy odgrywają ważną rolę. Wymienia on jednak też zalety: postępowość, nowoczesność (jako przewyciężenie stanowego porządku), bezinteresowność (bezwarunkowe poświęcenie dla państwa), zaczeźność, tolerancję, praworządność i równość wobec prawa, posłuszeństwo, zdyscyplinowanie, świadomość obowiązku, godność, obrona własnej niezależności, osobista powściągliwość (*mehr sein als schein*), oszczędność, szacunek dla publicznej własności, nieprzekupność, uczciwość, szacunek dla wykształcenia, odwaga i dzielność. Obok występują jednak wady, do których należą: ślepe posłuszeństwo, odindywidualizowanie, dominacja państwa, arogancja, agresywność, lizusostwo, megalomania, pikielhauba jako symbol redukcji osobowości i społeczeństwa przez duszne środowisko zmilitaryzowanego państwa. Według Andreasa Fahrmeira postacią typową dla Prus był nie obywatel lecz poddany; państwo Hohenzollernów cierpiało na deficyt obywatelskości. Autor ten wskazywał na przykład pewnego czeladnika złotnika, który zauważył, że w Prusach trzeba meldować policji zarówno o każdej zmianie mieszkania, jak i o zatrudnieniu nowej służącej, co dowodzi występującego tam braku niezależności, a angielskie przewodniki przez cały XIX w. tłumaczyły podróżnym, że dla Niemca paszport jest dowodem na to, że istnieje. Prusacy jednak wyróżniali się na tle innych Niemców, na co wskazuje proklamacja gubernatora Berlina po klęsce pod Jeną i Auerstaedt w 1806 r. – „Król bitwę przegrał, pierwszym obowiązkiem obywateli jest spokój”. W 1866 r. południowoniemiecki pamflet kpił ze Związku Północnoniemieckiego, że jego ustrój składa się z trzech artykułów: 1) płacić; 2) być żołnierzem; 3) milczeć. Na tle ogólnoniemieckim wrogość Europejczyków do Prus była rzeczywiście nasiloną i odczuwali oni poddańczego ducha oraz brak odwagi cywilnej Prusaków. Skutkiem tego jeszcze dużo później wiązano Fryderyka II z Bismarckiem i Hitlerem i traktowano „pruskość” jako główny powód niemieckiej agresji. Nie wymieniono tu jeszcze jednej niezwykle ważnej cechy pruskiej, o której Karol Marks w słynnym tekście *Prusacy (kanalie)* pisze następująco: „Być wiernym, to tylko pojęcie wierności germańskiej, ale ‘ślepo wierni’ oznacza specyficznie pruską wierność<sup>32</sup>”. Jak twierdził Marks, Prusacy taką wierność wykazują wobec Rosji, dla której są szakalem. Szukając argumentów przeciwnych, warto powiedzieć, że rozwijający się w epoce nowoczesnej i kapitalistycznej, rozbuchany indywidualizm,

<sup>32</sup> K. Marks, *Prusacy (kanalie)*, w: *Przyczynki do historii kwestii polskiej. Rękopisy z lat 1863-1864*, Warszawa 1986, s. 269.

nastawiony na konsumpcjonizm i egocentryczną realizację własnych pragnień i coraz bardziej osłabiający wszelkie więzi – rodzinne, środowiskowe, klasowe, zakorzenienie w historii, religii i tradycji – znajdował w Prusach przeciwstawienie w akceptacji dla wartości wspólnotowych.

Junkier był posiadającym feudalną mentalność panem chłopów. Jak pisze Stanisław Salmonowicz:

„Prusak miał być ideałem pojmowanego anachronicznie junkra – dobroczyńcy chłopów, patriarchy lokalnych społeczności oraz ideałem rycerza-oficera w nowoczesnym ujęciu tego słowa (...) Mistyka konserwatywna własności jako nie tylko prawa, ale i obowiązku podobnie jak cała legenda patriarchalnego junkra – właściciela ziemi dbającego o 'swoich chłopów', były tu najlepszymi przykładami<sup>33</sup>”.

Podobnie Lech Trzeciakowski twierdził, że Bismarck, jako typowy junkier oceniał mieszczaństwo i chłopów, jak warstwy poddane junkrom, które są lojalne, politycznie bierne i którymi można manipulować. Była to w pewnym stopniu po prostu mentalność feudalna, w której szlachta różnicowała swój stosunek do chłopów, uważanych za ospałych, niedbałych, krnąbrnych, prostackich, choć też czasami za pracowitych i oszczędnych. Ich ociężałość wynikać miała z pustki duchowej i bezmyślności. Mimo to chłopci rzekomo byli chytry i weseli. W sumie jednak chłop zawsze miał pozostawać trochę dzieckiem wymagającym opieki i nadzoru, co uzasadniało status junkra. Cechować go miała dziecięca prostota, naiwność i pewna niewinność, z drugiej zaś strony chytryść, niesolidność, nieuczciwość i buntowniczość. Taki obraz chłopca rysuje się w przeznaczonych dla elit *Hausväterliteratur* i wyjaśnia, dlaczego junkier musiał być dla chłopca twardy, chociaż i sprawiedliwy, jak ojciec. Nie ma zresztą wątpliwości, że w wielu wypadkach szlachta odnosiła się z troską do swoich poddanych; odnotowane są zdarzenia, gdy ci zwracali się do panów „ojcze” i „matko”. Przykłady pomocy w potrzebie podają Eberhard Rochow czy Friedrich von Marwitz, jednak była ona na tyle rzadka, że Fryderyk Wilhelm III skomentował ją uwagą: „Jest to piękny przykład wzajemnej miłości i wierności między panami i poddanymi i cieszy mnie on tym bardziej, że jest bardzo rzadki”<sup>34</sup>. Stosunek szlachty do chłopów mógł być surowy i ojcowski, ale zawsze był protekcyjny i lekceważący; chłopu w razie potrzeby należy również złożyć skórę, dlatego też szlachta mogła zachować feudalne wyobrażenie o konieczności utrzymania świata hierarchicznego i autorytarnego, w którym mądrymu panu przeciwstawiony jest niezbyt roztropny, wymagający kierownictwa chłop. Przykład z majątku Marwitsa, pokazuje 15-letniego pastucha bydła Carla Schneidera, który po miesięcznej służbie zbiegł, ale został złapany na drodze do Berlina. Schneider tłumaczył, że był źle traktowany przez opiekuna bydła

<sup>33</sup> S. Salmonowicz, *Prusy...*, s. 493.

<sup>34</sup> E. Frie, *Friedrich August Ludwig von der Marwitz 1777-1837. Biographien eines Preußen*, Paderborn 2001, s. 117-118.

na folwarku Wiehlera i nieustannie groziło mu bicie, dlatego próbował uciec do siostry swego ojca w Berlinie. Marwitz zalecał w swoim majątku karanie poddanych tylko wówczas, kiedy ich wina była niewątpliwa, jednak z prawa do stosowania wobec nich przemocy w pełni korzystał.

Warto pamiętać, że w tradycyjnym podziale cnót szlachcie przypadają zalety rycerskie: dzielność, odwaga czy pewność siebie – chłop miał być przede wszystkim pracowity i pokorny. Ta mentalność uformowana w epoce nowożytnej fundowała mentalność junkra również w XIX w., kiedy jego władza nad chłopem zmalała, chociaż jeszcze całkiem nie wygasła. Była ona w tych feudalnych aspektach dosyć podobna do mentalności naszej polskiej szlachty<sup>35</sup>.

Stosunek junkrów pruskich do mieszczaństwa, podobnie jak do chłopów, był pełen wyższości i lekceważenia. Adolf von Rochow w 1823 r. twierdził, że pewien szlachcic sprzedał dobra osobie „niższego pochodzenia”, Friedrich von Marwitz określał mieszczańskich właścicieli majątków jako „lichwiarzy” (*Wucherer*). Ernst Bülow-Cumerow w 1842 r. pisał, „kiedy dzisiaj ktoś jest kominiarzem, jutro właścicielem dóbr rycerskich, a pojutrze pastorem, to nie jest odpowiednie”. Podobnie Bismarck nie akceptował mieszczan jako właścicieli dóbr rycerskich, określając ich z lekceważeniem, jako „owczarzy, karczmarzy i handlarzy końmi”. Jak stwierdza René Schiller, junkrzy nie zaakceptowali definitywnie kapitalistycznych zasad awansu społecznego i modelu *self-made-mana*. Był on dla nich neofitą kradnącym należący się tylko z racji urodzenia prestiż i przywileje. Jest jednak coś jeszcze. Szlachta na swych majątkach zwykle poważniej niż mieszczenie traktowała paternalistyczne obowiązki wobec państwa i poddanych – stare wypracowane przez stulecia sposoby łagodzenia napięć społecznych i przepaści materialnej między państwem i poddanymi. U mieszczan zniknęła opieka nad chorymi, zabawa z wiejskimi dziećmi, dożynkowe święta organizowane dla całej wspólnoty, bożonarodzeniowe obdarowywanie poddanych przez szlachtę, troska o szkołę i wspieranie kościoła. Dla mieszczan liczył się już tylko zysk, a brutalny, pozbawiony paternalistycznych sentymentów kapitalistyczny wyzysk pracowników przekraczał nierzadko wszelkie feudalne wyobrażenia. Warto przytoczyć znacznie późniejszą junkierską charakterystykę tej różnicy:

---

<sup>35</sup> R. M. Berdhal, *Preußischer Adel: Paternalismus als Herrschaftssystem*, w: *Preußen im Rückblick*, hg. H.J. Puhle, H-U. Wehler, Göttingen 1980, s. 128-130; S. Salmonowicz, *Prusy...*, s. 480-525, tu s. 493-494; tegoż, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 227-228; H. Hecker, *Preußen – Staat der Grenzen. Ein Versuch über Voraussetzungen und Wirkungen staatsbedingter Tugenden*, w: *Geistiges Preußen – Preußischer Geist*, hg. G. Hundrieser, H.-G. Pott, Bielefeld 2003, s. 13-25; A. Fahrmeir, „Die erste Bürgerpflicht ist Ruhe”. Anmerkungen zu einem preußischen Defizit, w: *Preussische Stile. Ein Staat als Kunststück*, hg. P. Bahners/ G. Roellecke, Stuttgart 2001, s. 263-273; W. Molik, *Życie codzienne...*, s. 281-282; M. Michael, *Die Biographie des Bürgers. Lebensformen und Denkweisen in der formativen Phase des deutschen Bürgertums (1680-1815)*, Göttingen 1996, s. 439-517; M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy*, Warszawa 2003, s. 183-187; L. Trzeciakowski, *Spółczesność polskie w oczach Otto von Bismarcka*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 4, 1993, s. 166.

„Bez wątplenia istniała znaczna różnica między wielką własnością ziemską, na której jak u nas mniej lub bardziej przez długie stulecia panowały feudalne stosunki, a tymi gdzie już rozstrzygał czysto mieszczański duch dorobkiewiczostwa (*Erwerbgeist*). Tradycyjnych patriarchalnych albo ludzkich związków między 'Schmidtem' i należącymi do jego dóbr nie było. Każdy widział w drugim wyłącznie dojną krowę, z której się wyciąga ile się da”<sup>36</sup>.

Mieszczanie nie mieli pojęcia o rolnictwie i chcieli jedynie wydzierżawić dobra i czerpać z nich dochody. Jak twierdził pomorzanie von Thadden-Trieglaff w 1844 r., szlachcic był do swych dóbr przywiązany, mieszczanin mógł je z dnia na dzień sprzedać i kupić plantację w Ameryce Północnej. Wiele lat później zaskakującego podziału właścicieli dokonać miał hrabia von Schwerin-Putzar: na germańsko-socjalistycznych o wyobrazeniach wspólnotowych i żydowsko-indywidualistycznych, szukających tylko własnej korzyści.

Junkierska „pruskość” miała z pewnością wpływ i na inne warstwy społeczne oraz instytucje, jak Kościół protestancki, szkoła i uniwersytet, administracja i przedsiębiorstwo. Norbert Elias, w sposób może znacznie przerysowany, dowodził jednak nie całkiem bezzasadnie, że jeżeli w połowie XVIII w. osiągnięcia kulturalne, przede wszystkim w dziedzinie literatury, filozofii i nauki plasowały się bardzo wysoko w hierarchii wartości elit mieszczańskich, to po stu latach, w połowie XIX w., straciły wielkie znaczenie. Mieszczanstwo włączone zostało do etosu zmilitaryzowanej szlachty, gdzie liczyła się nie literatura, sztuka i nauka, tylko rycerski honor, libacje w knajpach i dyscyplina. Ten stan rzeczy wzmacniała historia Prus. Traumatyczne doświadczenie upokorzenia w 1806 r. i słabość Niemiec we wcześniejszych stuleciach prowadziła do wniosku, że właśnie słabość i brak „skuteczności” jest najgorszą wadą, a naczelną zaletą siła, która wypierała wcześniejsze wartości kulturalne i moralne. Po 1807 r. do pruskiego korpusu oficerskiego dopuszczone zostało na szerszą skalę mieszczaństwo, szczególnie straty wojny 1813-1815 spowodowały, że mieszczanami zapełniano luki w kadrze oficerskiej – po 1815 r. przyjęto do służby liniowej 1500 mieszczańskich oficerów z *Landwehry* i oddziałów ochotniczych (w 1817 r. udział w armii oficerów nieszlacheckiego pochodzenia wynosił 46%). Nie spowodowało to jednak demokratyzacji korpusu oficerskiego, ponieważ mieszczanin-oficer przyjmował habitus junkierstwa. Ponadto rdzeń korpusu oficerskiego stanowiła nadal szlachta i jej udział w armii po 1815 r. wzrastał. W 1842 r. na 5264 oficerów pochodzenia junkierskiego przypadało 4170 pochodzenia mieszczańskiego, a w połowie stulecia szlachta stanowiła 2/3 korpusu oficerskiego, mimo że jej odsetek w społeczeństwie był znikomy. W 1860 r. 35% oficerów było pochodzenia mieszczańskiego, ale wśród pułkowników i generałów tylko 14%. W II poł. XIX w., a zwłaszcza po

<sup>36</sup> R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz. Ökonomische und soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, Berlin 2003, s. 439; także na ten temat F. A. Ludwig von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann im Zeitalter der Befreiungskriege*, Berlin 1908, Bd. 1, s. 46-47.



1871 r. dostrzegalny był też konserwatyzm urzędników pruskich i nauczycieli. Francis Carsten nazywa to „feudalizacją” urzędników i oficerów pochodzenia mieszczańskiego<sup>37</sup>.

Odrębną kwestią jest relacja między mentalnością pruską a niemieckim autostereotypem Michałka. Studium Tomasza Szaroty o „niemieckim Michałku” wskazuje, że figura Prusaka w publicznym dyskursie była zdecydowanie przeciwna Michałkowi, którego cechowało filisterstwo, poczciwość i marzycielstwo w aurze mieszczańskiego *Gemütlichkeit*. Figurę Michałka próbowano zmieniać charakterologicznie, stosownie do imperialnych potrzeb. Jak pisze ten autor, okres po 1871 r. stał się czasem „prusyfikacji” Niemiec również pod względem świadomościowym. W Polsce zupełnie odmienną od postaci Prusaka postać Jana Mincla – porządnego Niemca wzorowanego na „niemieckim Michale” sportretował Bolesław Prus w *Lalce*<sup>38</sup>.

#### POLSKIE ZWIERCIADŁO

Znakomite studium Stanisława Salmonowicza z 1987 r. o pruskiej mentalności musi być dzisiaj rozszerzone o inne aspekty habitusu pruskiego społeczeństwa: na militarystyczną junkierską „pruskość” promieniującą też na mieszczaństwo, nakładała się oddziałująca z kolei na szlachtę nowoczesna mentalność mieszczańska, widoczna w etosie wykształconego mieszczaństwa, rozwijająca się mentalność kapitalistyczna i sprzyjająca kapitalizmowi mentalność protestancka. „Pruskości” nie można też absolutyzować, jest ona tyleż obrazem społeczeństwa, co odtworzeniem negatywnego stereotypu Prus, podobnego do pruskiego negatywnego stereotypu Polski – *polnische Wirtschaft*. Kształtowanie się obrazu Prusaka w Polsce, poczynając od rozbiorów, przeanalizował Wojciech Wrześniński i był to wizerunek podobny do analizy Stanisława Salmonowicza. Klaus Zernack stwierdził zasadnie, że trudno, żeby było inaczej: „ponieważ podzielony naród (polski – p.m.) doświadczył historycznej potęgi Prus jako 'negatywnej polityki wobec Polski’,

---

<sup>37</sup> N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, Poznań 1996, s. 174-176; F. L. Carsten, *Geschichte der preußischen Junker*, Frankfurt a.M. 1988, s. 192; R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution. Allgemeines Landrecht, Verwaltung und soziale Bewegung von 1791 bis 1848*, München 1989, s. 435; H. Schissler, *Die Junker. Zur Sozialgeschichte und historischen Bedeutung der agrarischen Elite in Preussen*, w: *Preußen im Rückblick*, hg. H.J. Puhle, H-U. Wehler, Göttingen 1980, s. 89-122; M. Messerschmidt, *Preußens Militär in seinem gesellschaftlichen Umfeld*, w: *Preußen im Rückblick...*, s. 43-89; D. Walter, *Preußische Heersereformen 1807-1870*, Paderborn 2003, s. 196; D. Rolnik, *Portret szlachty czasów stanisławowskich epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*, Katowice 2009, s. 81-116; Wolter, *Pamiętniki...*, s. 22.

<sup>38</sup> T. Szarota, *Niemiecki Michel. Dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*, Warszawa 1988, s. 240-472; E. Paczoska, *Lalka, czyli rozpad świata*, Warszawa 2012, s. 71-106.

dlatego jego reakcją mógł być tylko negatywny wizerunek Prus<sup>39</sup>. Trzeba też powiedzieć, że obraz Polski i Polaków w Prusach odgrywał zasadniczą rolę w mentalności Prusaka. Już Hubert Orłowski, Rudolf Jaworski i Michael Jeismann zwrócili uwagę, że negatywny obraz Polaków, metafora *polnische Wirtschaft*, współtworzyła niemiecką nowoczesną tożsamość narodową w Prusach jako jej przeciwstawienie. Polak w tym wyobrażeniu był negatywnym odbiciem Prusaka. Jeżeli kluczową rolę w światopoglądzie pruskim odgrywała pracowitość, porządek, oszczędność i schludność, to Polak musiał reprezentować lenistwo, rozrzutność, lekkomyślność, anarchię, warcholstwo, bałagan i brud. Przede wszystkim jednak: „sedno tego stereotypu zawiera się w nagannej ocenie działania nieskutecznego, a więc niemocy sprawczej”<sup>40</sup>. Sprawa pruska pozostawała w najściślejszym związku z Polską i z geopolitycznego punktu widzenia i to odciskało się silnie na pruskiej mentalności. Karol Marks trafnie przytoczył oddającą istotę rzeczy wypowiedź Georga von Vincke z 1863 r.: „Istnienie państwa pruskiego zależy od tego, by nigdy więcej nie powstało żadne państwo polskie”. Relacja polsko-pruska nie była zwykłą relacją między sąsiadami, była czymś znacznie więcej i z żadną inną nacją, ani z Rosjanami, ani z Francuzami Prusacy nie byli w tak silnym związku, jakkolwiek Marks mówi o Prusach, jako wiernym giermku, psach gończych albo szakalu Rosji. Jak pisze „prymitywne mongolskie barbarzyństwo Rosjan wydawało się czymś wielkodusznym i szczerym w porównaniu z krwawymi pruskimi machinacjami”<sup>41</sup>.

Ocena Polaków przez Bismarcka i jego wypowiedzi na ich temat nie były przejawem osobistej i indywidualnej wrogości kanclerza, ale właściwej dla jego klasy społecznej mentalności oraz pruskiego i niemieckiego stereotypu Polaków. Tak było, kiedy kanclerz posługując się kalkami etnicznymi pisał dla nas niemiło, ale przecież z dużym poczuciem humoru: „Baranowiec leży tuż przy Polsce, Bytów jest najbliższym miastem, co noc słyhać tu wyjące wilki i wyjących Kaszubów”<sup>42</sup>. Jeżeli chodziło o Polaków, konserwatysta Bismarck zgadzał się z lewicowcem Heinem i powtarzał jego frazę o Warschląpskim i Krapulińskim. Inaczej niż większość odnosił się natomiast do polskich chłopów i wielokrotnie wyrażał się o nich z sympatią.

Negatywny prusko-protestancki obraz w mniejszym lub większym stopniu upowszechniał się *via* Prusy na inne kraje niemieckie, które nie miały kontaktu

---

<sup>39</sup> K. Zernack, *Pruska polityka wobec Polski a polski wizerunek Prus*, w: *Polska – Niemcy. Historia – kultura – polityka*, Poznań 2008, s. 180; W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939*, Wrocław 1992; A. Lawaty, *Ende Preussens in polnischer Sicht. Zur Kontinuität negativer Wirkungen der preussischen Geschichte auf die deutsch-polnischen Beziehungen*, Berlin 1986.

<sup>40</sup> H. Orłowski, *Z modernizacją w tle. Wokół rodowodu nowoczesnych niemieckich wyobrażeń o Polsce i Polakach*, Poznań 2002, s. 64.

<sup>41</sup> K. Marks, *Prusacy (kanalie)...*, s. 273-283.

<sup>42</sup> L. Trzeciakowski, *Spoleczeństwo polskie...*, s. 168, 174.

z Rzeczypospolitą. Rdzeń tego wrogiego wyobrażenia o *polnische Wirtschaft* znajdziemy w liście Johanna Georga Forstera, który potem w dziesiątkach wersji powtarzany był w Prusach, a który pisał w 1784 r.:

„Nie będę się rozwodził na temat polskiej gospodarki, nieopisanego braku czystości, lenistwa, upijania się i niekompetencji wszystkich służących (...) bezczelności rzemieślników, ich niewiarygodnie marnej pracy ani zadowolenia Polaków z całego tego burdelu, ich przywiązania do ojczystych zwyczajów, bo list wyszedłby długi”<sup>43</sup>.

Tak samo wypowiadał się pruski junkier Friderich von Marwitz, który pisał, że

„brud i ospałość polskich biedniejszych mieszczan i chłopów przekraczają wszelkie pojęcie. Przy granicy z Prusami i Noteci znajduje się wielu niemieckich osadników, zwanych tam Holendrami. Ci są zamożni, czysti i mają ładne mieszkania. Polaczek (Polack) jednak, który blisko przy nich mieszka i równie wiele albo więcej posiada ziemi, jest biedny, służalczy i podstępny. Polacy przepijają wszystko wódką. Jeszcze zanim się z Filehne do Gniezna dojedzie, Niemcy znikają całkowicie i jest coraz gorzej i tak im bliżej Warszawy. Domy z bali przestają się pojawiać wypierane przez chaty z gałęzi, gdzie ręką można sięgnąć dachu. Zamków w drzwiach nie ma nigdzie, tylko drewniane rygle w drzwiach. Ściany stoją krzywo, drzwi zwisają, wystarczy je popchnąć, aby się rozpadły. To powoduje, że świnie bardzo dobrze czują się na otwartej przestrzeni i chętnie odwiedzają izbę. Kury i cały drób stale przebywają w mieszkaniu. Znajduje się tam wielka beczka kapusty, która roztacza okropny smród. W chacie starego chłopca pod Rogoźnem jedynym meblem poza ławą było wielkie łóżko z baldachimem. Dziewczęta spały w kącie, parobcy w stajni”<sup>44</sup>.

Ten nowy habitus, widoczny jest już w testamencie Fryderyka II z 1768 r., gdzie pisze on, że Polska jest krajem słabo zaludnionym, bo szlachta traktuje poddanych jak niewolników (*Sklaven*), że posiada słabą armię liczącą zaledwie 13 tys. ludzi, że trwają tam wszystkie grzechy „systemu feudalnego”, elekcyjność monarchów, niepokoje wewnętrzne, zła administracja finansowa, zrywanie sejmów, anarchia. Wreszcie, jak pisze, Polska już dawno została by podbita, gdyby nie wzajemna zazdrość i rywalizacja sąsiadów. Uznał, że dopóki w Polsce istnieje obecny ustrój, nie będzie ona groźna dla sąsiadów. Szlachta polska jego zdaniem była wyniosła i arogancka w pomyślności, tchórzliwa w nieszczęściu, łatwa do przekupienia i niezdolna do podejmowania odważnych decyzji i ich realizacji. Ostatecznie, jak podsumował: „Jednym słowem, moim zdaniem znajduje się na ostatnim miejscu wśród ludów Europy”<sup>45</sup>.

---

<sup>43</sup> B. Struck, *Nie Zachód, nie Wschód. Francja i Polska w oczach niemieckich podróżnych w latach 1750-1850*, Warszawa 2012, s. 368, także: 413-414, 380-391; por. H.-J. Bömelburg, *Johann Georg Forster und das negative deutsche Polenbild*, „Mainzer Geschichtsblätter”, H.8, 1993, s. 79-90.

<sup>44</sup> F. A. L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann im Zeitalter der Befreiungskriege*, Berlin 1908, Bd. 1, s. 102-103.

<sup>45</sup> Friedrich der Grosse, *Die Politischen Testamente*, München 1941, s. 209; por. B. Wachowiak, *Polska – Rzeczypospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych Hohenzollernów XVII-XVIII w.*, „Roczniki Historyczne”, LXXVI, 2010, s. 190.

Wspominano tu reprezentującą mieszczański etos pracy powieść Freytaga *Soll und Haben*. Otóż tutaj właśnie Niemcy w Prusach mogli kształtować swoją tożsamość, przez odniesienie do negatywnego wizerunku Polaków, co przedstawia się następująco:

„Niewiele jest ras tak niedysponowanych, jak słowiańska do tego by odnosić sukcesy oraz korzystając z kapitału wyjść na ludzi i zdobyć wykształcenie. To co przedstawiciele tej rasy wycisnęli z prostego ludu sami próżnując, potrafią roztrwonić na fantastyczne uciechy. U nas postępują w ten sposób tylko nieliczne uprzywilejowane grupy i naród może to od biedy znieść. U nich zaś ci co mają przywileje roszczą sobie pretensje do bycia narodem. Jakby arystokracja i chłopci pańszczyźniani mogli stworzyć państwo (...) „Nie ma u nich stanu mieszczańskiego (...) To znaczy nie mają kultury (...). Zadziwiający jest ich brak zdolności do stworzenia stanu, który reprezentowałby cywilizację i postęp (...)”<sup>46</sup>”.

Kolejny czołowy pisarz pruski Theodor Fontane, tak komentował negatywny obraz Polski w 1855 r.:

„To wszystko, co jest dla niemieckiego czy pruskiego serca pokrzepieniem, jest w równej mierze prawdziwe, co piękne. Sposób gospodarzenia się Polaków sam skazał się na upadek. Prusy są państwem przyszłości, gdyż tak długo, jak długo będzie istniał protestantyzm, będzie ono zawsze odpowiadało głęboko odczuwanej potrzebie, a mieszczaństwo stanowi bezspornie oparcie dla każdego kraju oraz jest właściwym nośnikiem całej kultury i wszelkiego postępu”<sup>47</sup>.

Takie wyobrażenia nie miały jednak za sobą tylko „psychologii obcego”, o której pisał jeszcze Florian Znaniecki „Trzeba, aby cudze układy były ujemne, skoro są cudze”<sup>48</sup>. Były też wytworem po części uzasadnionego, negatywnego oświeceniowego stereotypu całej Europy Wschodniej na Zachodzie Europy, jaki ukształtował się w XVIII w., gdzie Zachód reprezentował postęp i nowoczesność, a Wschód zacofanie i anachronizmy. Oto rzadziej cytowana opinia nie Prusaka, lecz podróżującej po Polsce Szwajcarki, Germaine de Staël, niczym nie różniąca się od męskich wypowiedzi:

„Polacy kochają ojczyznę, jak kocha się nieszczęśliwego przyjaciela – kraj jest smutny i monotony, lud ciemny i leniwy. Polacy zawsze pragnęli wolności, ale nigdy nie potrafili jej zachować, myślą jednak, że powinni i mogą rządzić Polską i to uczucie jest naturalne. Nauczanie ludu jest jednak w Polsce tak zaniedbane i wszelki przemysł jest temu ludowi tak obcy, że Żydzi zagarnęli cały handel i za pewną ilość wódki kupują od chłopów przyszłoroczne zbiory. Dystans dzielący panów od chłopów jest tak duży, zbytek jednych i straszliwa nędza drugich stanowią tak rażący kontrast, że prawa wprowadzone przez Austriaków okazały się lepsze od tych, które tam istniały”. Autorka pisze

<sup>46</sup> H. Orłowski, *Z modernizacją w tle...*, s. 62-63.

<sup>47</sup> H. Orłowski, *Z modernizacją w tle...*, s. 62-64; także: H. von Moltke, *O Polsce*, Warszawa 1996 (1832), s. 39-40.

<sup>48</sup> F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmem do obcych*, w: *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 349-350.

i o słynnych „polskich drogach” i o barokowej, wzbudzającej zadziwienie religijności, wreszcie podsumowuje: „W tym kraju wszystko wydaje się jedynie szkicem, nic nie jest ukończone (...) Czego jednak nie można się dość nachwalić to dobroci ludu i szlachetności możnych – jednych i drugich z łatwością porusza wszystko co dobre i piękne...”<sup>49</sup>.

Podobnie Hans-Jürgen Bömelburg, a dzisiaj Jan Sowa przypominają dependystyczną tezę Immanuela Wallersteina o rozwiniętym centrum eksploatującym zacofane peryferie. Do tych peryferii należały jednak także pruskie Prusy Wschodnie, Pomorze czy Nowa Marchia<sup>50</sup>.

Jeszcze w początku XVIII w. Europę dzieli się na północną i południową. O Polakach Francuz Nicolas Fer pisał wtedy bez niechęci: „Polacy są dzielni, lubią literaturę i sztuki, nie stronią od hulanki”<sup>51</sup>. Potwierdza to Włodzimierz Zientara, który stwierdza, że owszem w XVII w. zdarzały się różnego rodzaju uwagi krytyczne, że np. szlachcic podróżujący po Polsce będzie spał na słomie albo sianie i nawet jeżeli szlachcic będzie go chciał ugościć, będzie miał łóżko tylko dla siebie; że też w gościnie nie może liczyć na sztucce, które powinien mieć własne, *etc.*, nie było natomiast takiego kompleksowego druzgocąco negatywnego stereotypu, jak *polnische Wirtschaft*. Najbardziej zbliżone do niego, ale odosobnione są opinie Ulricha Werduma. Natomiast już wówczas postrzegana była przesadna skłonność do zbytku szlachty polskiej i kontrastująca z nią bieda i niewola chłopów, przypominających raczej ludzi dzikich niż cywilizowanych, co analizuje w swej monografii Teresa Chynczewska-Henel. Polska jako „piekło dla chłopów” jest popularnym obrazem w wyobrażeniach cudzoziemców już w XVII w. Już wówczas funkcjonowało też wyobrażenie rozrzutnego i pijanego, ale walecznego, religijnego i honorowego Polaka. Również w ówczesnej Brandenburgii nie było, rozwiniętego później, pogardliwego i lekceważącego stosunku do Polaków, aczkolwiek świetnie znano i wykorzystywano politycznie wady ustrojowe Rzeczypospolitej<sup>52</sup>.

<sup>49</sup> G. de Staël, *Dziesięć lat wygnania*, Warszawa 1973, s. 194-197.

<sup>50</sup> H.-J. Bömelburg, „*Polnische Wirtschaft*”. *Zur internationalen Genese und zur Realitätshaltigkeit der Stereotypie der Aufklärung*, w: *Der Fremde im Dorf. Überlegungen zum Eigenen und zum Fremden in der Geschichte*, hg. H.-J. Bömelburg, Lüneburg 1998, s. 231-248; J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 258; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998, s. 15-55; J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedzoborowej*, Wrocław 1986, s. 328; A. Mączak, *Historia jest we mnie*, Warszawa 2004, s. 65-66; T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu*, Warszawa 1967, s. 217.

<sup>51</sup> P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680-1715*, Warszawa 1974, s. 65.

<sup>52</sup> W. Zientara, *Sarmatia Europiana oder Sarmatia Asiana. Polen in den deutschsprachigen Druckwerken des 17. Jahrhunderts*, Toruń 2003, s. 16; T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Warszawa 1994, s. 90-118; 168-192; U. Werdum, *Dziennik podróży 1670-1672*, Wilanów 2012; A. Kamiński, *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002, s. 72-83, 379-385.

Bernhard Struck wskazał na jeszcze inną, wartą zastanowienia perspektywę:

„Zacofanie, nieoświecenie, zabobon, bieda i żebractwo pojawiają się w postrzeganiu podróżujących po Francji niemal z tą samą częstotliwością jak w opisach podróżujących po małych miastach Galicji czy po litewskiej prowincji. Jeśli pominąć francuską stolicę i kilka większych miast jak Lyon czy Bordeaux, a po stronie polskiej Gdańsk, Lwów czy Warszawę, to rozmywają się w dużej mierze zwyczajowe w historiografii – kategorie Wschodu i Zachodu”<sup>53</sup>.

Struck nie przeczy jednak, że wobec Francji nie było takiego stereotypu jak *polnische Wirtschaft* na wschodzie. Francuzów nie oskarżano o lenistwo, zacofanie, brak organizacji czy warcholstwo, chociaż występowały niektóre elementy stereotypu, jak oskarżenie o brud czy lekkomyślność. Wpływ na negatywny obraz Polski miała też rozbiorowa propaganda (nie tylko pruska), uzasadniająca rozbiory niezdolnością Polaków do posiadania własnego państwa<sup>54</sup>. Natomiast prawie identyczne wyobrażenie, jakie mieli Prusacy o Polakach mieli też o Irlandczykach, co wiemy z niemieckich opisów podróży po Irlandii. Niemcy stawiali znak równości między *polnische Wirtschaft* i *irische Wirtschaft*, między polskim zamiłowaniem do wódki i irlandzkim do *whiskey*. Irlandzkie drogi, błoto, zrujnowane chaty, pijaństwo, lenistwo, brud, *etc.* znajdują swoje dokładne odpowiedniki w Polsce. Andreas Oehlke w monografii tego tematu obszerny rozdział poświęcił analogiom między Słowianami, przede wszystkim Polakami a Irlandczykami dostrzeganymi przez niemieckich podróżników<sup>55</sup>.

Jeżeli powiedziano, że negatywny stereotyp *polnische Wirtschaft* był lustrzanym negatywnym odbiciem pruskiego pozytywnego autostereotypu, to trzeba powiedzieć, że ten pozytywny niemiecki autostereotyp upowszechnił się w znacznym stopniu jako polski stereotyp Niemców. W badaniach z 1972 r. ankietowani polscy studenci wśród najważniejszych cech Niemców wymienili pracowitość, solidność, sumiennność, zdyscyplinowanie, zarozumiałość, butę, zaborczość, agresywność, gospodarność i przedsiębiorczość, żeby wymienić tylko najważniejsze cechy.

<sup>53</sup> B. Struck, *Nie Zachód...*, s. 368, 413-414, 380-391.

<sup>54</sup> D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski. Obraz Polski i Polaków w Prusach 1772-1815*, Poznań 1995; L. Wolff, *Inventing Eastern Europe: The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford, Calif.: Stanford University Press, 1996; M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970; H. Orłowski, „*Polnische Wirtschaft*”. *Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998; P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680-1715*, Warszawa 1974, s. 65; A. Kochanowska-Nieborak, *Francuzi Północy. Obraz Polski i Polaków w niemieckich leksykonach konwersacyjnych XIX wieku*, Wrocław 2007, s. 152-160; F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmem do obcych*, w: *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 349-350; B. Wachowiak, *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych Hohenzollernów XVII-XVIII w.*, „*Roczniki Historyczne*”, LXXVI, 2010, s. 190; por. S. Salmonowicz, *Fryderyka Wielkiego opinie o Polakach*, w: tegoż, *Od Prus Książęcych do Królestwa Polskiego. Studia z dziejów prusko-pomorskich*, Olsztyn 1992, s. 129-136.

<sup>55</sup> A. Oehlke, *Irland ind die Iren in deutschen Reisebeschreibungen des 18. und 19. Jahrhundert*, Frankfurt a.M. 1992.

Podobne były rezultaty badań Francuzów na temat Niemców. Jeżeli cofniemy się o dwieście lat, do początku XIX w., to samo znajdziemy w wypowiedzi Juliana Ursyna Niemcewicza o Niemcach:

„Gdziekolwiek naród ten osiadł, czy we wsiach czyli w miasteczkach, wraz lepszy porządek, czystość i dobrobyt uważać można. Nie można przypisać tego wyższym zdolnościom narodu tego nad naszym; w oświeceniu i miłości do pracy, wyższości tej ludu niemieckiego nad naszym szukać należy”<sup>56</sup>.

Niemcewicz nie przypisywał jednak niemieckich sukcesów biologicznemu charakterowi narodowemu i zalecał Polakom rozwijać oświatę, by doszli tak samo daleko. Jednocześnie w setkach wypowiedzi polskich znajdziemy zarzuty wobec pruskiej buty, arogancji, hierarchiczności, *etc.* Pruski urzędnik w Prusach Zachodnich już w 1788 r. pisał, że Niemcy i Polacy przezywają się tam wzajemnie „luterskie psy” i „polskie śwynie”<sup>57</sup>. Dodać trzeba, że polskie wyobrażenia na temat wszechobecnej pruskiej biurokracji i państwa policyjnego były zupełnie nieprawdziwe. W 1849 r. na szczeblu regionalnym w całych Prusach było 1407 urzędników, a do 1868 r. ich liczba wzrosła zaledwie do 1740 i była w zupełności niewystarczająca do potrzeb państwa. *Landrat* w powiecie miał do pomocy sekretarza, kasjera, pisarza oraz dwóch żandarmów na powiat<sup>58</sup>.

Gdy zdarzały się okresy lepszej prasy Polski w Prusach, mówiono wówczas o polskiej szlachetności, dzielności, poświęceniu i miłości ojczyzny, ale nadal nie o dobrej organizacji i pracy. Tak było w wypadku zjawiska *Polenbegeisterung*, czy *Polenrausch* w okresie powstania listopadowego, kiedy bardzo popularny był obraz Polaka jako dzielnego, szlachetnego i pełnego poświęceń patrioty walczącego o wolność swego kraju. To zjawisko było chronologicznie znacznie szersze i można je ekstrapolować na całą pierwszą połowę XIX w., kiedy to występował tzw. motyw „szlachetnego Polaka” i z którym połączony był mit Tadeusza Kościuszki. Był on wyraźnie powiązany z sarmackim habitusem szlachty. Towarzyszyła mu szlachecka duma, chęć do orderów i przepychu, *etc.* Ten pozytywny w sumie wizerunek wyparty został w Prusach w II poł. XIX stulecia przez obraz Polaka-wichrzyciela nienawidzącego Niemców<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg?...*, s. 35.

<sup>57</sup> W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg?...*, s. 35; T. Szarota, *Niemiecki Michel...*, s. 516; P. Schwartz, *Wölfe in der Neumark, Die Neumark*, 11-12, 1927, s. 181; L. Trzeciakowski, *Ein ewiger deutsch-polnischer Antagonismus? Mythen, Stereotypen und Wirklichkeiten*, w: *Mythen in Geschichte und Geschichtsschreibung aus polnischer und deutscher Sicht*, hg A. von Saldern, Münster 1996, s. 57-70.

<sup>58</sup> P. Wagner, *Bauern, Junker und Beamte. Lokale Herrschaft und Partizipation im Ostelbien des 19. Jahrhunderts*, Göttingen 2005, s. 46-47, 76.

<sup>59</sup> A. Kochanowska-Nieborak, *Francuzi Północy...*, s. 103-152; H.-J. Seepel, *Das Polenbild der Deutschen. Vom Anfang des 19. Jahrhunderts bis zum Ende der Revolution von 1848*, Kiel 1967, s. 50-51.

Pruską tożsamość tworzył kontrast atrofii instytucji państwa w Polsce i własnych osiągnięć w tym zakresie:

„dla urzędników pruskiego państwa (...) właśnie niedostatek instytucji nowoczesnego państwa był drastycznie widoczny, skutkowało bezprawiem, anarchią, uciskiem, samowolą i w skutek niczym nieograniczonej supremacji jednego tylko stanu – szlachty, zacofaniem ekonomicznym”<sup>60</sup>.

Kiedy Prusacy mówili o polskim państwie, jako instytucji negatywnej, tworzyli jednocześnie swoją tożsamość pełną dumy z nowoczesności i pożyteczności własnego państwa i tłumaczyli korzyści płynące z silnej władzy. Friedrich von Marwitz (podobnie Helmuth von Moltke) przyznawał, że do 1572 r. Polsce wiodło się dobrze, potem jednak wraz z wolną elekcją dostała się w ręce „partii” oraz *liberum veto* i ulegała coraz większemu upadkowi. „Partie” walcząc ze sobą szukały poparcia za granicą, aż w I poł. XVIII w. Polską rządili już wyłącznie Rosjanie. Polacy nie umieli już myśleć w kategoriach interesu ojczyzny, tylko interesu partyjnego albo zgoła chciwości. W Polsce dominowało samozadowolenie Sarmatyzmu, że – jak pisał na dnie upadku w 1756 r. Wacław Rzewuski –

(...)„nie masz pod słońcem narodu który by się z nami w szczęściu zrównał obfitujemy chwałą Bogu we wszystko, swoboda, dostatki, bezpieczeństwo, urodzaje (...). U nas lubo wojsko nieliczne, rady sejmowe niesformy skarb niebogaty, ale że Bóg na nas łaskawy, a król o nas starowny dlatego tylko my sami niby szczęścia jedynacy, swobodni, spokojni, ocaleni, bezpieczni w pośrodku burzących się wzajem narodów zostaliśmy”<sup>61</sup>.

Wprawdzie coraz liczniejsi obserwatorzy, jak Stefan Garczyński dostrzegali grozę sytuacji, ale ciągle było ich niewielu.

Korzenie pruskiego krytycyzmu sięgały głęboko. Już Samuel Puffendorf krytykował słabość polskiego króla, wolne elekcje, rozwiązane sejmy, podsumowując ironicznie, że Polacy cały ten stan rzeczy nazywają „duszą polskiej wolności”. Był to jednak jeszcze czas, kiedy Polska miała jakieś znaczenie w regionie i stanowiła w opinii Puffendorfa zapórę przeciw Turcji<sup>62</sup>.

#### KATOLICKIE ZWIERCIADEŁO

Do powyższych uwag trzeba dodać jeszcze jeden element. Procesy kulturowe kształtowania się racjonalizmu powodowały już od XVII w. osłabienie religijności, co w 1935 r. analizował Paul Hazard. Głównym obiektem ataków racjonalistów

<sup>60</sup> D. Łukasiewicz, *Czarna legenda...*, s. 120.

<sup>61</sup> Za: J. Michalski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, w: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2007, s. 20-21.

<sup>62</sup> F. A. L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann im Zeitalter der Befreiungskriege*, Berlin 1908, Bd. 1, s. 79-80; por. H. von Moltke, *O Polsce*, Warszawa 1996 (1832), s. 52; W. Zientara, *Sarmatia Europiana...*, s. 163-164; J. Michalski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, w: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2007, s. 17, 21.



idących ręką w rękę z protestantami stał się katolicyzm, a szczególnie jego „miękkie podbrzusze”, czyli wywodzące się zwykle jeszcze z czasów pogańskich ludowe formy religijności, które Kościół tylko zaadoptował do swoich potrzeb (jak np. wielkanocna święconka), a które dawały krytykom okazję do rozlicznych szyderstw. W rezultacie nowoczesna tożsamość pruska budowana była zarówno na mieszczańskiej krytyce Polski i Polaków, jak i na krytyce szczególnego oblicza polskiego katolicyzmu. Opozycja Polak-katolik, Niemiec-protestant była równoznaczna stereotypowi Polak-leń, warchoń i brudas, Niemiec-pracowity, zorganizowany i czysty. Pojęcie ciemnoty i zabobonu używane było przez protestantów w stosunku do katolików w taki sam sposób, jak przez deistów i ateistów. Protestantyzm utożsamiano z postępem, nowoczesnością i modernizacją, katolicyzm z zacofaniem. Protestantyzm miał być agentem kapitalizmu, jak twierdził Max Weber, katolicyzm anachronicznego feudalizmu. W Nadrenii protestanci pruscy urzędnicy traktowali pielgrzymki, procesje, egzorcyzmy, objawienia Matki Boskiej, cuda, wiarę w diabła i czarownice jako typowe dla katolicyzmu przejawy zabobonu, które zgodnie z oświeceniową ideą pedagogiczną należało wyeliminować na drodze edukacji. W 1816 r. wydany został utrudniający pielgrzymki reskrypt, który nakazywał duchownym prowadzącym pielgrzymkę uzyskanie paszportów (*Pass*) dla pielgrzymów i sporządzenia imiennej listy pielgrzymki. Jak stwierdzano w piśmie ministerstwa wyznań z 1838 r., pielgrzymki z pewnością zanikną na skutek postępu w zakresie religijnego i moralnego kształcenia. Zarządzenie z 1850 r. wymagało już policyjnej zgody na przeprowadzenie pielgrzymki albo procesji. Szczególnie trudne dla katolików czasy zaczęły się w Nadrenii po objęciu nadprezydentury prowincji przez pruskiego junkra starego stylu Hansa Hugo von Kleist-Retzowa. W 1822 r. wydarzył się rzekomo cud w Zons, gdzie w kościele nad obrazem Matki Boskiej unosić się miała ognista łuna, co przyciągało licznych pielgrzymów. Kościół wysłał dwóch księży na zbadanie sprawy i rzekoma łuna okazała się załamaniem światła. Podobny był przypadek leczącego przy pomocy modlitwy uzdrowiciela Heinricha Mohra, który został przez ekspertów kościelnych oceniony jednoznacznie jako szarlatan. W 1836 r. na półwyspie helskim we wsi Ceynowa (dzisiaj Chałupy) prowodyr i uzdrowiciel Stanisław Kamiński doprowadził do samosądu i utopienia przy próbie wody kobiety-matki, którą oskarżył o czary i zaczarowanie rybaka Johanna Konkela. Mord ten był w Prusach bardzo nagłośniony i przywoływany w dziewiętnastowiecznej pruskiej publicystyce jako dowód na utrzymywanie się wśród katolików wiary w czarownice, co skłoniło władze do przeprowadzenia analiz stanu katolickiego szkolnictwa w Prusach. W Niemczech w XX w. nadal popularny był wątpliwy, a opisany przez Franza Helbinga pogląd, że ostatni przypadek uśmiercenia kobiety za czary miał miejsce w na ziemiach polskich koło Poznania w 1793 r., gdzie spalono dwie kobiety z czerwonymi oczami powodujące jakoby choroby bydła. W rzeczywistości wiara w czary wśród pospólstwa utrzymywała się w całej Europie

w XIX w., a ostatni przypadek zabójstwa sądowego kobiety miał miejsce w 1782 r. w Szwajcarii<sup>63</sup>.

Skądinąd znakomity lekarz Rudolf Virchow mówił o śląskich katolikach, że „są leniwi, brudni i służalczy i wykazujący nieprzewycięzalny wstręt do duchowego i cielesnego wysiłku”<sup>64</sup>. Ukształtowany Prusak bez Polski i katolicyzmu nie mógł istnieć.

„Proces kształtowania narodowej i regionalnej wspólnoty Niemców przebiegał w opozycji wobec Polaków, a narastający w drugiej połowie XIX w. antagonizm wyznaniowy nie tylko towarzyszył konfliktowi etniczemu, ale stanowił jego integralną część”<sup>65</sup>.

Jeszcze na początku XX w. na zachód od prowincji poznańskiej funkcjonował stereotyp, że jej mieszkańcy są zmuszeni walczyć z watahami dzikich zwierząt. Z drugiej strony w sprawozdaniach pastorów z Wielkopolski z 1910 r. mówi się już powszechnie, że „*polnische Wirtschaft* należy do przeszłości, co Polacy zawdzięczają pruskiemu wychowaniu”. Jeżeli przeanalizujemy poglądy na temat Polaków zawarte nie w pruskim, lecz monachijskim „*Die Historisch-Politischen Blätter für das Katholische Deutschland*”, uzyskamy diametralnie odmienny obraz. Polacy byli tu ukazywani jako „bracia katolicy”, którzy cierpią z powodu położenia między protestanckimi Prusami i ortodoksyjną Rosją. Polska stanowi część „Zachodu” przeciwstawionemu Azji i Orientowi, jest bastionem katolicyzmu, tworzącym zewnętrzne mury Zachodu i chroniącym Europę przed „azjatyckimi barbarzyńskimi hordami”. Krytyczna uwaga stwierdzała, że Polacy mają zbyt duży udział w zachodnim indywidualizmie. Wrogiem Zachodu są jednak azjatyccy w charakterze, moralności i obyczajach Rosjanie, którzy zmysł wolności zatracili w służbie Mongołów. W tym kontekście Polak widziany jest jako „najdroższy przyjaciel Niemiec”. Również w berlińskim i protestanckim „*Die Grenzboten*” redagowanym przez Freytaga znajdziemy pozytywny obraz Polski, ale tylko w 1848-1849 r. W 1850 r. wszystko wraca do „normy”, poczynając od artykułu z 1851 r. *Ciche życie w polskich lasach*, gdzie czytamy, że w tych okolicach wprowadzie tu i ówdzie

<sup>63</sup> N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert. Preußen und seine Rheinprovinz zwischen Tradition und Moderne (1815-1918)*, Berlin 2003, s. 82-102, 115-129; S. Bylina, *Religijność późnego średniowiecza. Chrześcijaństwo a kultura tradycyjna w Europie Środkowo-Wschodniej w XIV-XV w.*, Warszawa 2009, s. 100; L. Trzeciakowski, *Spółczesność polskie...*, s. 168, 174; K. Marks, *Prusacy (kanalie)...*, s. 273-283; L. Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009, s. 109.

<sup>64</sup> P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680-1715*, Warszawa 1974; P. L. Berger, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, Kraków 2005; T. Luckmann, *Niewidzialna religia*, Kraków 2006; P. Berger, T. Luckmann, *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983; E. Troeltsch, *Istota nowożytnego ducha*, w: *Religia, kultura, filozofia*, Poznań 2006, s. 148; M. Weber, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Poznań 2004, s. 128-129; G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem (1846-1918)*, Warszawa 2009, m.in. s. 52-59; D. Łukasiewicz, *Czarna legenda...*, s. 69-71; H. Orłowski, *Stereotypy „długiego trwania” a procesy Nation Building*, w: *Polska – Niemcy. Historia – kultura – polityka*, Poznań 2008, s. 303-304, 307-308.

<sup>65</sup> O. Kiec, *Protestantyzm...*, s. 272.

żyją ubodzy ludzie w pierwotnym niecywilizowanym stanie, ale przede wszystkim grasują wilki. Tylko tam gdzie żyją niemieccy koloniści, cuchnące błoto zamienia się w piękne łąki zboża. Polacy o takich ulepszeniach nie myślą, co wynika z ich narodowego charakteru (*Volkscharakter*). Kolejnym obiektem ataku był polski katolicyzm, w którym korzeniem wszelkiego zła byli jezuici. Wprawdzie tak drastycznie nie mówiło się o Poznaniu i Śląsku, a o zaborze rosyjskim, ale i tych ziem dotyczyły dawne stereotypy<sup>66</sup>.

#### ZAKOŃCZENIE

Centralną kategorią w życiu pruskiego mieszczaństwa była praca i taką opinię akceptują zarówno admirałowie pojęcia mentalności pruskiej, protestanckiej, kapitalistycznej, jak i mieszczańskiej. W wypadku państwa pruskiego etos pracy realizowany był przede wszystkim przez wykształcone mieszczaństwo, jako że mieszczaństwo gospodarcze było tam słabe i nie posiadało wyraźnego własnego habitusu. W XIX w. etos pracy stopniowo kształtował się również wśród szlachty na ziemiach polskich pod pruskim zaborem, co nie znaczy, że brakowało tam utracjuszostwa i życia ponad stan. Szlachta wielkopolska jeszcze w 1817 r. pisała adres do tronu, domagając się zachowania pańszczyzny i nietykalności swych majątków. Jak słusznie konstatuje Lech Trzeciakowski, mentalność Wielkopolan była w pewnym stopniu wytworem przedrozbiorowym, jednak decydujące były późniejsze wpływy pruskie i niemieckie. Słynna mentalność wielkopolska nie jest produktem wolnej przedsiębiorczości i naturalnego rozwoju historycznego, ale w dużym stopniu przemyślanym wytworem odczytanej w literaturze, absolutystycznej biurokracji, przykładem praktycznie zrealizowanej utopii ustrojowej, w której nie udało się tylko to co najważniejsze, czyli przyjęcie niemieckiego języka i tożsamości oraz lojalności i przywiązania do pruskiej monarchii. Okazało się natomiast, że inplantacja była możliwa w społeczności katolickiej i znakomicie dawała się pogodzić z katolicką religią. Mieszczańskość była wszakże tylko jedną z warstw mentalności pruskiej. Podstawowe cechy „pruskości” (*Preussentum*) – jak je słusznie analizuje Stanisław Salmonowicz – odnoszą się nie do mieszczaństwa, a przede wszystkim do junkierstwa, które dominowało w Prusach przez cały wiek XIX; był to militarizm jako najważniejsza cecha pruskiej szlachty, tresura społeczna, ale i wielkie sukcesy organizacyjne, społeczne, gospodarcze i kulturalne oraz nadbudowa ideologiczna, polegająca na mitologii państwa pruskiego i dynastii. W centrum wartości oficerskich stał przejęty od szlachty honor, którego tradycyjnym, militarnym narzędziem obrony były pojedynki. Hans Hecker wymienia jednak również pruskie cnoty: postępowość, nowoczesność (jako przezwyciężenie stanowego porządku), bezinteresowność (bezwarunkowe poświęcenie dla państwa),

<sup>66</sup> B. Pleitner, *Von treuester Freundschaft und glühendem Haß. Polen im deutschen nationalen Diskurs 1849-1871*, w: „Gott mit uns”. *Nation, Religion und Gewalt im 19. und 20. Jahrhundert*, hg. G. Krumeich, Göttingen 2000, s. 53-72.

zaczepność, tolerancję, praworządność i równość wobec prawa, posłuszeństwo, zdyscyplinowanie, świadomość obowiązku, godność, obronę własnej niezależności, osobistą powściągliwość, oszczędność, szacunek dla publicznej własności, nieprzekupność, uczciwość, szacunek dla wykształcenia, odwagę i dzielność. Junkier był też posiadającym feudalną mentalność panem chłopów. Stosunek junkrów pruskich do mieszczaństwa, podobnie jak do chłopów był pełen wyższości i lekceważenia. Odrębną kwestią jest relacja między mentalnością pruską a niemieckim autostereotypem Michałka. Studium Tomasza Szaroty o „niemieckim Michałku” wskazuje, że figura Prusaka w publicznym dyskursie była zdecydowanie przeciwstawiana Michałkowi, którego cechowało filisterstwo, poczciwość i marzytelstwo w aurze mieszczańskiego *Gemütlichkeit*. Znakomite studium Stanisława Salmonowicza z 1987 r. o pruskiej mentalności musi być, jak widać, dzisiaj rozszerzone o inne aspekty habitusu pruskiego społeczeństwa: na militarystyczną junkierską „pruskość” promieniującą też na mieszczaństwo, nakładała się oddziałująca z kolei na szlachtę nowoczesna mentalność mieszczańska, widoczna w etosie wykształconego mieszczaństwa, rozwijająca się mentalność kapitalistyczna i sprzyjająca kapitalizmowi mentalność protestancka. Trzeba też powiedzieć, że obraz Polski i Polaków w Prusach odgrywał zasadniczą rolę w orientacji mentalnej Prusaka. Negatywny obraz Polaków, metafora *polnische Wirtschaft*, współtworzyła niemiecką nowoczesną tożsamość narodową w Prusach, jako jej przeciwstawienie. Sprawa pruska pozostawała w najściślejszym związku z Polską i z geopolitycznego punktu widzenia to także odciskało się silnie na pruskiej mentalności. Pruską tożsamość tworzył kontrast atrofii instytucji państwa w Polsce i własnych osiągnięć w tym zakresie. Nowoczesna tożsamość pruska budowana była zarówno na mieszczańskiej krytyce Polski i Polaków, jak i na krytyce katolicyzmu, szczególnie polskiego. Opozycja Polak-katolik, Niemiec-protestant była równoznaczną stereotypowi Polak-leń, warchoł i brudas, Niemiec-pracowity, zorganizowany i czysty. Pojęcie ciemnoty i zabobonu używane było przez protestantów w stosunku do katolików w taki sam sposób jak przez deistów i ateistów. Protestantyzm utożsamiano z postępem, nowoczesnością i modernizacją, katolicyzm z zacofaniem.

Jak widać, różne kategorie występującej w Prusach mentalności mają charakter komplementarny. Mentalność pruska miała cechy kapitalistyczne, jak też zasadnicze pierwiastki jeszcze feudalne. Wprawdzie protestantyzm kapitalizmowi sprzyjał, ale wspierał też autorytarne państwo pruskie; z kolei katolicyzm dawał się przystosować do wartości mieszczańskich.

**Prof. nadzw. IH PAN, dr hab. Dariusz Łukasiewicz**, Instytut Historii PAN (dlukas@man.poznan.pl)

**Słowa kluczowe:** Prusy, mentalność, junkrzy, militaryzm, protestantyzm

**Keywords:** Prussia, mentality, Junkers, militarism, Protestantism

## ABSTRACT

*The central category in the life of the Prussian bourgeoisie was work and this opinion is accepted by the admirers of the notion of the Prussian mentality. In the case of the Prussian state, work ethic was implemented primarily by the educated middle class, as the economic middle class was poor and did not have its own clear habitus. The Junkers were related to militarism, as the most important feature of the Prussian nobility, but also to social training, and great organizational successes. Moreover, the social, economic, cultural and ideological superstructure contributed to the creation of the mythology of the Prussian state and dynasty. The most important value for officers was honour which was adapted from the nobility. The traditional, military instrument of its defence was duels. Prussian virtues included also: progressiveness, modernity (understood as overcoming the state order), selflessness (unconditional dedication to the state), aggressiveness, tolerance, the rule of law and equality before the law, obedience, discipline, awareness of one's duty, dignity, defence of ones independence, personal restraint, frugality, respect for public property, incorruptibility, honesty, respect for education, courage and bravery. Moreover, the image of Poland and Poles in Prussia played a crucial role in the mental orientation of Prussians. A negative image of Poles, the metaphor of "polnische Wirtschaft", co-created the modern German national identity in Prussia as their opposite.*



# NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

---

## POLSKO-NIEMIECKIE STOSUNKI SPOŁECZNE I KULTURALNE

Praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Saksona

Studium niemcoznawcze nr 92, streszczenie w j. angielskim

ISBN 978-83-61736-42-4

Poznań 2013, 264 ss.

Grono autorów z Instytutu Zachodniego w kolejnym tomie z cyklu „Republika Federalna Niemiec 20 lat po zjednoczeniu. Polityka – Gospodarka – Społeczeństwo” analizuje różne aspekty polsko-niemieckich stosunków społecznych i kulturalnych. 65 lat po zakończeniu II wojny światowej zjednoczone Niemcy stały się sojusznikiem Polski w NATO i Unii Europejskiej. W relacjach polsko-niemieckich istotną rolę w odgrywają kwestie społeczne i kulturalne, w tym bezpośrednie kontakty i spotkania Polaków i Niemców. Tworzą one swoistą tkankę i sieć wzajemnych powiązań, która w istotny sposób wpływa na atmosferę stosunków dwustronnych.

Tom otwierają opracowania, które uwzględniają aspekty trudnej przeszłości do dzisiaj tego dnia wpływające na obustronne relacje. Andrzej Sakson w tekście poświęconym stereotypowi Polski i Polaków we współczesnych Niemczech, zwraca uwagę na fakt, iż pomimo zasadniczej zmiany w stosunkach polsko-niemieckich na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, nadal skojarzenia na temat Polski pozostają podobne i nie uległy poprawie. Polacy w dalszym ciągu postrzegani są przez pryzmat negatywnych stereotypów. Ewolucja niemieckiej polityki historycznej i jej wpływ na stosunki z Polską jest przedmiotem analiz Piotra Kubiaka. Symbolem historycznych nieporozumień między Polską a Niemcami po 1990 r. była kwestia budowy Centrum przeciw Wypędzonym. Problemy związane z II wojną światową i jej konsekwencjami wpłynęły destrukcyjnie na stan dwustronnych relacji w pierwszej dekadzie XXI wieku.

Swoistym studium przypadku dotyczącym polsko-niemieckich kontrowersji z historią w tle jest opracowanie Marii Rutowskiej dotyczące restytucji dóbr kultury. Autorka zwraca uwagę na problemy formalno-prawne związane ze zwrotem zagrabionych i „przemieszczonych” w czasie II wojny światowej obiektów kultury. Ukazuje skalę polskich strat oraz skomplikowane kwestie sporne dotyczące poszczególnych zbiorów, kolekcji czy pojedynczych obiektów zabytkowych.

Typowych zagadnień współczesnych dotyczą kolejne opracowania poświęcone kulturze, mediom i współpracy samorządów. Maria Wagińska-Marzec pisze o polsko-niemieckich kontaktach kulturalnych, problematyki niemieckich inwestycji w sferze medialnej w Polsce dotyczy studium Marcina Tujdowskiego, który rekonstruuje etapy ekspansji niemieckich koncernów medialnych oraz formy ich działalności. Natomiast Witold Ostant przedstawia rozliczne formy współpracy polsko-niemieckich samorządów lokalnych, miast partnerskich i euroregionów na pograniczu.